Ner 267. Kraków 21 Listopada — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Od Administracyi „Czasu“.

Do dzisiejszego Numeru dołączają się listy zwrotne dla tych PP. Prenumeratorów, którym prenumerata kończy się dnia 30go listopada.

Kraków, dnia 20 listopada

Aczkolwiek prawie już wszystkie dokumenta gabinetu paryskiego w sprawie polskiej znane nam były, jednak dziś tak zbiór tych dokumentów zwany żółtą księgą, jak i przedstawienie położenia Francyi, dozwalają objąć w ogóle politykę francuską a raczej napoleońską w kwestyi polskiej.

Pierwszem co się jasno przedstawia, jest to, iż oddawna i zawsze rząd Napoleona III baczne zwracał oko na Polskę, i to jeszcze przed owem wspaniałem obudzeniem się narodu, które zwróciło na niego uwagę tak ludów jak rządów. Rząd francuski czy przeczuwał, czy też chciał, aby sprawa polska dojrzała, ale dość, że już po wojnie wschodniej nieomieszkał naciskać na gabinet petersburski, aby choć częściowo zadość uczynił prawom Polski. Być może, iż wtedy rząd francuski łudził się i mniemał, że korzyści przymierza z nim zniewolą Rosyę do postawienia stopniowo Polski w takich warunkach, iżby mogła sama dążyć do właściwych przeznaczeń. Złudzenie jednak długo nie trwało; niespełnione obietnice hr. Orłowa rozczarowały dostatecznie rząd francuski, a co ważniejsza, pokazuje się z jednego ustępu przedstawienia czyli niebieskiej księgi, iż wszystkie tak nazwane przez Rosyę reformy, gabinet paryski poczytywał za mało znaczące i niedostateczne, za nieodpowiednie jego myśli. Przypatrywał się więc wypadkom, raczej hamując je jak przyspieszając postawą swoją, bo pojmował wszystkie trudności towarzyszące kwestyi polskiej, a wiedział, że gdy stanie ona żądając koniecznie rozwiązania, nie będzie mógł się jej wyprzeć, a tem mniej ją opuścić; czekał więc na sposobną chwilę a tę może upatrywał wtedy dopiero, kiedy kwestya wschodnia dojrzeje. Lecz tymczasem, wypadki postępowały spiesznym, zbyt niezawodnie dla Francyi przedwczesnym krokiem, raz pod naciskiem rozbudzonego życia narodowego, to znów pod parciem terroryzmu i niepojętych czy umyślnych błędów rządu rosyjskiego. Nareszcie przepełniło się jednej nocy naczynie łez i boleści narodu i opór bierny który nie zdołał się dłużej przeciągnąć, przemienił się pod ciosem proskrypcyi w zbrojne powstanie.

Powstanie to było wyraźnie Francyi nie na rękę, było dla niej nie na czasie, było rzec można nieszczęściem dla jej polityki; nieprzygotowana, zajęta w Meksyku, zakłopotana niedoboem w budżecie, bez przymierzy i z niedokończoną kwestyą włoską, Francya uznała, iż niemoże przyjść skutecznie w pomoc Polsce, a wiedziała, iż jeszcze mniej opuścić ją może; wiedziała, iż zgnębienie Polski stanie się dla niej samej klęską, czuła bowiem, że pod kwestyą polską spoczywa wiecznie kwestya koalicyi która jej samej zagrażać może. To też daje się to poznać w dokumentach początkowych, jak Francya radaby była zakryć przed sobą prawdę położenia, jak żywiła nadzieję, iż opór stawiony proskrypcyi nie przemieni się w powstanie narodowe, jak lękała się dotknąć sprawy polskiej, aby nie nadać jej zbytecznej a nie koniecznej wagi. Wtedy to p. Billault odesłał Polaków do wspaniałomyślności cara, nie dla tego, aby w nią wierzył, lecz że mniemał, iż słowa jego odwleką kwestyę polską. Lecz pomimo tych słów ministra francuskiego, powstanie polskie pod naciskiem konieczności stworzonej proskrypcyą i okrutnem postępowaniem Moskwy, coraz większe przybierało rozmiary, coraz dłużej trwało, słowem stając się narodowem narzucało się Francyi. Konwencya pruska przemieniła je naraz w kwestyę europejską i pod tym względem ułatwiła zadanie Francyi, aczkolwiek, nie tyle sama konwencya co towarzyszący jej traktat Prus z Rosyą, miał się następnie stać tak wielką przeszkodą w kwestyi polskiej. Francya która w żadnym razie niemogła była opuścić powstania polskiego, skoro takowe okazało się narodowem i skoro naród położył w niem przyszłość swoją, znalazła w konwencyi 8 lutego punkt oparcia. Rozpoczęła się wtedy wiadoma wspólna akcya, która wynagradzała Francyi zbyt wczesne wybuchnięcie powstania, bo pozwalała jej zyskać na czasie i skryć niejako za parawan wspólnego działania, zarówno niemożność natychmiastowej pomocy dla Polski, jako też zamiary Francyi.

W ogóle, aby osądzić dobrze politykę Francyi w sprawie polskiej, nie trzeba zapominać — pomimo insynuacyj ks. Gorczakowa — iż dla niej powstanie było przedwczesnem; i że dla tego może wymuszonem niejako zostało przez Rosyę, która w stosunkach swoich z gabinetem paryzkim nabrała zapewne przekonania o prawdziwych zamiarach Francyi względem Polski.

Przyznać jednak trzeba, iż skoro rząd francuski spostrzegł, że rozwiązanie sprawy polskiej stało się nieuniknionem, bo powstanie jest narodowem, nie łudził się możliwemi ustępstwami Rosyi, lecz pojął, iż rozwiązanie to nie może inaczej nastąpić, jak w warunkach niepodległości Polski. Pierwszym tego przekonania objawem była podróż ks. Metternicha do Wiednia i dane księciu przez Napoleona III wskazówki.

Być może, iż tu gabinet paryzki popełnił niejakie błędy, być może, iż bardziej zdecydowana postawa byłaby prędzej Austryę pociągnęła, być może, iż niepotrzebnie usiłował komplikować kwestyę polską innemi, lecz to pewna, iż nie zapoznał tej prawdy, że rozwiązać ją można jedynie wojną o niepodległość Polski.

Bądź co bądź, rzeczy nie poszły podług jego myśli i dał się wtedy wciągnąć, zapewne w nadziei tylko wciągnięcia w ową nieskończoną, uiepojętą, bezowocną akcyę dyplomatyczną, która, jak się pokazało, nie była czem innem, jak skrępowaniem inicyatywy i działalności Francyi w kwestyi polskiej. Tu znów zdaniem naszem w obec wypadków w Polsce, w obec wytępiającej polityki Moskwy rząd francuski popełniał błąd, nie łudząc się, o co go wcale nie posądzono, ale udając złudzenie o dalszej skuteczności wspólnej lecz nie złączonej akcyi. Wprawdzie usiłował on ją raz jeszcze sprowadzić na właściwą drogę notami z dnia 20go i 21go czerwca, lecz usiłowanie jego spełzło na niczem, bo zamiast tym sposobem pociągnąć, chciał być pociągniętym. Odniósł też potrójną porażkę: raz postępowaniem Moskwy w Polsce; powtóre odpowiedzią ks. Gorczakowa; nareszcie wspólną akcyą, gdyż ta uniemożebniła tylko wszelką w Polsce skuteczną działalność aż do chwili, w której doprowadziła do zimy i postawiła rząd francuski w niemożności wzięcia inicyatywy aż do wiosny. Ominął więc wprawdzie dotąd swoją cierpliwością Napoleon III koalicyę zbrojną, lecz napotkał na równie niebezpieczną bo tamującą jego działanie i stojącą jako zapora należnego Francyi wpływu. Wprawdzie tą razą zamiast przedstawiać się jako związek mocarstw, przedstawiła się koalicya pod firmą wspólnej z Francyą akcyi, zasłaniając jednak zawsze przed nią węzeł koalicyi, bo podział Polski.

Uderzającem jest, iż wśród największych trudności, wśród zawodu, a nawet wśród własnych błędów nigdy rząd francuski na chwilę nie opuścił sprawy polskiej; i nigdy nie zamknął sobie drogi do najszczerszego jej rozwiązania, nawet wśród owej wspólnej dyplomatycznej akcyi, czego dowodem wszystkie a szczególniej ostatnie noty p. Drouyn de Lhuys — pomimo tego, iż pióro jego krępowała ta akcya. Starał się on ją oddalić, to znów gdy się oddalić nie dała używał w celu jej załatwienia najrozmaitszych środków, raz wpływu swojego na gabinet petersburski, to znów wspólnej trzech mocarstw akcyi, aż nareszcie, gdy właśnie wszystkie te środki go zawiodły, postawił Napoleon III w mowie 5 listopada, już nie Rosyi ale Europie, dylemat: albo zadośćuczynienie prawom Polski, albo wcześniej, czy później wojna.

Cały więc dotychczasowy przebieg kwestyi polskiej jak się objawia z aktów dyplomatycznych i przedstawienia Izbom złożonego dowodzi, iż gdy raz przedstawiała się ona jako wymagająca niezbędnie europejskiego rozwiązania, spoczywał w niej interes francuski, w tem znaczeniu, że czuła Francya, iż upadek jej nie byłby czem innem, jak głuchem zwycięstwem koalicyi przeciw niej samej, przeciw jej dążeniom i zasadom. Na szczęście, ten interes francuski w kwestyi polskiej jest także interesem cywilizacyi i wolności, a więc jest także interesem europejskim i właśnie dla tego, zrozumieć by powinny szczególniej dwa inne mocarstwa, które działały dyplomatycznie, że sprzeciwiając się należytemu jej rozwiązaniu, idą wstecznie, wywołują więc straszną wojnę, powiększają tylko interes Francyi w sprawie polskiej, a że sprawa ta rozwiązaną być musi z niemi, lub pomimo nich.

Francya może nie wywoływać koalicyi, lecz przed koalicyą cofnąć się nie może, a Napoleon III nie może przyjąć stanowiska Ludwika XV i Ludwika Filipa, nie może bezowocnie przemawiać za Polska, bo Francya napoleońska może być roztropną, lecz nie może być bezsilną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 listopada.

Dopiero wczorajsza wieczorna *Abendpost* przyniosła urzędowe zdanie o rozprawach nad stanem Galicyi, odbytych onegdaj w Izbie niższej Rady państwa. Z ciekawością wyglądano ogólnie tej skazówki, aby poznać sposób zapatrywania się rządu na tę sprawę. Owóż zauważono powszechnie, że artykuł dziennika urzędowego niepotwierdził twierdzenia p. Ministra Stanu. Pomimo całej surowości, z jaką przeciw Galicyi wystąpił, dziennik starł ze słów Ministra ową szorstkość tak mu niezwykłą, w jaką swe ostatnie przemówienie od początku do końca przyodział. *Abendpost* nierównie w formie jest łagodniejszą, a co do treści nie powiada wcale „aby w Galicyi miała być rewolucya, której zamiarem jest oderwanie Galicyi od monarchii.“ Co do tego twierdzenia, które zmusiło posłów naszych do wiadomej odpowiedzi, to nawet *Vaterland*, który zwykle nas nie szczędzi, nie ośmielił się tym razem powtórzyć zarzutów p. Ministra Stanu. Jesteśmy wprawdzie rewolucyonistami w oczach *Vaterlandu*, ale nie przeciw Austryi, pragniemy wskrzeszenia Polski, ale w obecnem powstaniu nie idzie o oderwanie Galicyi. *Abendpost* atoli mówi otwarcie, i w tem zasługa tego artykułu, o co Austryi głównie idzie. Dziennik urzędowy powiada wyraźnie; że chodzi w Galicyi o przytłumienie powstania: albowiem powstanie w Królestwie polskiem grozi Austryi niebespieczeństwem. Nie zakrywa on się bynajmniej jakąś rewolucyą w Galicyi, która zmusza rząd do surowych środków, jak gdyby bez owej rewolucyi skłonnym był do łagodnych; nie, bynajmniej. Rząd postępuje surowo w Galicyi z powodu, że chce zniweczyć powstanie w Polsce, które mu zagraża. Nic też innego nie mówił memoryał przez posłów naszych złożony, jak tylko, iż zdaje się, że władze krajowe chcą zniweczyć w Galicyi powstanie w Królestwie polskiem trwające. Wszakże dodawał tenże dokument, że wie, iż interes państwa musi być bronionym, ale że największa choćby surowość daje się pogodzić z ludzkością, żąda zatem, aby władze postępowały legalnie, pomimo nawet surowości. Szło posłom naszym o stan prawny, a nie o politykę tym razem, i nie mogli pozwolić, aby nielegalne postępowanie władz pokryte być miało zarzutem dążności politycznych, na które niema i być nie może żadnego dowodu. Owe składki, których wybieranie za pomocą tajnej organizacyi, ciągle jest cytowanem jako oczywisty dowód rewolucyjnych dążeń w Galicyi, wiadomo na jaki cel użyte bywają. Najlepszą odpowiedź znajduje rząd na ten zarzut w owych internowanych i więzionych powstańcach, których liczba coraz się zwiększa, a którzy dobrowolnie schronienia w Austryi szukają lub szukać onego są zniewoleni.

A kiedym wspomniał o powstańcach, pozwólcie, abym do tego com wczoraj doniósł, dodał słów kilka. Poseł X. Ruczka rozmawiał dzisiaj przed otwarciem posiedzenia z hr. Rechbergiem w sprawie naszych jeńców wojennych w niewoli rosyjskiej, przyczem polecał p. Ministrowi nowy spis ich, prosząc o wstawienie się. Dowiedział się X. Ruczka, że na pierwsze przedstawienie w tym względzie tutejszego gabinetu nadeszła taka odpowiedź z Petersburga: iż po uspokojeniu Polski, wszyscy jeńcy poddani austryaccy otrzymają amnestyę, a teraz dla niektórych tylko może być nadzieja, gdyż wypuszczeni znowu by spieszyli do boju przeciw Rosyi. Na przedstawienie zaś X. Ruczki, aby ministerstwo poleciło poselstwu austryackiemu w Petersburgu, żeby się tam starać o uwolnienie tych jeńców, jakoteż aby w skutek tego strony mogły się wprost udawać za swojemi do poselstwa austryackiego w tej stolicy, p. Minister spraw zagranicznych dał przychylną odpowiedź. Byłaby to w każdym razie najważniejsza wiadomość, jakąbym z Izby mógł donieść, dzisiaj zaś jest ona jedyną, albowiem nigdy może posiedzenie nie było tak pozbawione wszelkiego zajęcia jak dzisiejsze. Przewodniczył mu wiceprezes p. Hopfen. Na krzesłach ministeryalnych byli pp. Lasser, Plener, Hein. hr. Rechberg, wraz dwoma radcami ministeryalnymi pp. Buol i Blumfeld, a to jak długo rzecz szła o traktat z Belgią, p. minister Stanu ukazał się na chwilę, również minister marynarki i baron Kalchberg. Do końca sam tylko wytrwał p. Plener, nie mogąc opuścić rozpraw nad budżetem finansów. Rozpoczął porządek dzienny p. Kuranda jako sprawozdawca komisyi nad traktatem zawartym między Austryą i Belgią o zniesienie cła na Skaldzie. Przedmiot trącał o politykę zagraniczną, stąd obecność hr Rechberga z dwoma radcami ministerstwa, lecz Izba dała traktatowi żądaną konstytucyjną sankcyą stósownie do wniosku komisyi, bez żadnej dyskusyi. Następnie przyszły na stół podatki stałe, z których sprawę zdawał imieniem komisyi finansowej p. Demel. Izba przyjęła wszystkie pozycye i wnioski nietylko komisyi ale i pp. Bariaty i Loningera. Dalej hr. Wratislaw wstąpił na trybunę z raportem Komisyi budżetowej nad dochodami z dóbr państwa. Tutaj jak również w innym raporcie o dochodach ze sprzedaży własności skarbowej, Izba wszystkie pozycye i wnioski prawie bez żadnej uwagi prtwierdziła.

Przedmiot niewyczerpany, którego dalszym sprawozdawcą hr. Hartig; lecz gdy godzina druga się zbliżała, postawił jak zawsze p. Steffens wniosek o zamknięcie posiedzenia. Następne posiedzenie jutro na porządku dziennym dyskusya o subwencyi dla kolei lwowsko-czerniowieckiej, a ewentualnie dalszy ciąg rozpraw o budżecie.

Jeżeli p. Kalchberg nie zażąda jeszcze raz nowego odroczenia, usłyszymy jutro, co rząd postanowił względem propozycyi p. Kleina, a raczej, jak postąpić zamierza z przedsiębiorcami, którym dał koncesyę. Izba bowiem nie jest stósownem miejscem do licytacyi, przeto rząd albo cofnie swój projekt i postawi inny, lub też zrobi wniosek o zmianę tego, jaki Izbie przedłożył.

Warszawa 15 listopada.

⊙ Z raportów o stoczonych potyczkach przez oddziały naszych widać, iż ani ich duch ani siły nie upadły bynajmniej, owszem wzrastają ciągle a wyćwiczeniem coraz więcej żołnierz nasz zbliża się do regularnego wojska. Dzisiaj mogę przesłać następujące wyciągi z raportów:

„Dowódzca oddziału jazdy brzesko-kujawskiej, rotmistrz Okoniewski mający 80 do 100 koni, atakowany był w dniu 27 października przez dwie roty piechoty i sotnię kozaków pod wsią Rozymiem; gdy cofając się odciągnął kozaków od piechoty, natarł na takowych i rozbił ich, ubiwszy im 3 ludzi. Przeszedłszy w powiat Łęczycki chciał znowu w kilka dni później wrócić do powiatu Brzesko-kujawskiego. Nad Wartą we wsi Cepowia, gdzie zamierzał się przeprawić przez rzekę, spotkał kolumnę piechoty nieprzyjacielskiej, zwrócił się więc ku rzece Ner i we wsi tegóż nazwiska na drugi dzień musiał przyjąć atak sił przeważnych, bo szwadronu huzarów, sotni kozaków regularnych kubańskich zwanych czerkiesami i 50 duńskich. Natarli naprzód kozacy; przywitani gęstym ogniem na bliską odległość, zmięszali się i zaczęli cofać; wstrzymani przez huzarów przypuścili wraz z niemi drugą szarżę. W tej drugiej szarży część naszego oddziału weszła w ręczne starcie na pałasze, lecz druga część cofnęła się w skutek czego i pierwsza odparłszy atak cofać się musiała. Straty z tego powodu mieliśmy do 20 zabitych, Moskali padła takaż sama liczba. Następnie oddział ten ścigany ze wszech stron przez przeważające siły rozdzielił się i rozszedł w skutek rozkazu, po naznaczeniu terminu i punktu zebrania.“

Naczelnik siły zbrojnej powiatu Sochaczewskiego donosi, że w dniu 29 paźdz., oddział jazdy w sile 180 koni pod dowództwem rotmistrza Grosmana, posłany przez pułkownika Syrewicza, napadł kozaków stojących w miasteczku Grabowie. (Wyciąg z tego raportu opuszczamy, gdyż cały raport pułkownika Syrewicza o rozbiciu kozaków w Grabowie w Łęczyckiem i o potyczkach w okolicy Kiernozyi w powiecie gostyńskim 2 t. m., podaliśmy w dzienniku naszym z 10 t. m. przesłane nam w liście z Mazowieckiego. *Prz. Red. Cz.*).

Pułkownik Wierzbicki nadesłał tu raport o ruchach i działaniach oddziałów w południowej części województ. Lubelskiego od 20go października do 2go listopada, a wspomnieć tu należy, iż zastępował on wówczas naczelnika sił zbrojnych województwa Lubelskiego. Gdy dziennik wasz doniósł tylko ogółowo o tych ruchach i działaniach, zamieszczam tu wyciąg z raportu, mogący objaśnić wiele szczegółów.

„Aby zwieść Moskali, i pociągnąć ich za sobą od Ireny i Janowa, przepisałem (20 paźdz.) oddziałowi marszrutę nie wprost i najbliższą drogą do punktu do którego zdążałem, lecz na Opole ku Puławom. Z swoim oddziałem pozostałem w ariergardzie; dowiedziawszy się dopiero z pewnością; że Moskale powrócili od granicy do Kraśnika i za nami ku Opolowi przez Chruślinę idą, wydałem rozkaz aby wszystkie oddziały zwróciły się raptownie w prawo i forsownym marszem poszły przez trakt lubelsko-kraśnicki i przez Bychawę do Wysokiego zdążały. Podpułkownikowi Krysińskiemu poleciłem także, aby ściągnął przez Bychawę do Wysockiego. Podpułkownikowi Ruckiemu przepisałem marsz po prawym brzegu Wieprza ku Krasnemustawu, naznaczając Żdżaune jako punkt, do którego dojść winien, aby zatrudnić załogę Krasnegostawu i Chełmna.

„Dnia 29go paźdz. skoncentrowałem oddział Krysińskiego, Szydłowskiego, Lenieckiego, Kozłowskiego, część mego i żandarmeryę powiatu Lubelskiego w mieście Turobinie, tam stałem dzień, a w nocy rozłączyły się oddziały. Dnia 30go przeszedłem szosę krasnostawsko zamojską w trzech punktach, pomiędzy Tarnogórą a twierdzą Zamościem. Na noc stanąłem w Skierbieszowie, gdzie oddziały znowu złączyłem. Dnia 31go oddziały Szydłowskiego i Lenieckiego znajdowały się w Tuczempach w Hrubieszowskiem, Krysiński w Wojsławicy ja w Czechówce; Kozłowski w Hołuczynie; żandarmerya pod Wagnerem w Białowodach; żandarmerya pod Swidzińskim w Komorochach; a nowemu oddziałowi hrubieszowskiemu pod dowództwem Junoszy, kazałem kierować się ku granicy. W nocy z 31go paźdz. na 1go listopada powziąwszy najdokładniejsze wiadomości o ruchach Moskali i dowiedziawszy się że wszystkich stron na mnie zdążają w sile 32 rot (pomiędzy którymi 17 rot odciągniętych od granicy), wydałem rozkaz do naczelników oddziałów aby natychmiast wyruszali przez Wojsławice jedni, przez Uchanie drudzy i zajęli stanowisko w Turowie, Krasnem i Wygnanem. Podpułkownik Krysiński przez Chełm skierował się w Podlaskie; Rudzki zamiast dojść do Żdżannej jak miał przepisane, stanął w Chełmie, a dowiedziawszy się o zbliżaniu się nieprzyjaciela, cofnął się także na swoje dawne stanowisko. Pozostałem więc tylko z trzema oddziałami, częścią swego i żandarmeryą. Ponieważ, jak już nadmieniłem, Moskale szli na mnie ze wszystkich stron, to jest od Zamościa, Hrubiszowa, Dubienki i Krasnegostawu, i ponieważ na Ruckiego i Krysińskiego rachować więcej nie mogłem, poleciłem przeto Szydłowskiemu i Lenieckiemu, aby wyruszyli w nocy w marsz ku Chełmowi, przez Leszczany, Małodusin i Stryjne; Kozłowskiemu przepisałem drogę przez Wolę Sielecką do Depułtycz i Chełma.

„Oddziały Szydłowskiego i Lenieckiego wyruszyły natychmiast podług rozkazu, pomimo okropnego deszczu i błota. Kozłowski opóźnił się z tego powodu z oddziałem o 3 godzin, musiałem więc, doszedłszy z jazdą swoją i żandarmeryą (120 koni) do Małoduszna, zatrzymać się parę godzin, aby tym sposobem utrzymać połączenie między oddziałami. Tam alarmowany byłem przez oddział moskiewski Emanowa (8 rot, 2 działa, 2 szwadrony ułanów, 3 sotnie kozaków). Utarczka jazdy kosztowała mnie do 20 koni w zabitych, rannych i zaginionych. Strat moskiewskich, dość znacznych nie mogłem obliczyć. Zatrzymać się w Małoduszniе musiałem, bo tym sposobem ułatwiłem Kozłowskiemu dojście do Dopułtycz a Szydłowskiemu i Lenieckiemu przez Chełm do Piasków. Kozłowski z powodu opóźnienia się, dognany także został pod Chełmem przez moskiewską kolumnę. Strat nie poniósł jednak żadnych i cofnął się w porządku ku Rudzkiemu, z którym poleciłem mu połączyć się i na przyszłość wspólnie działać.

„Oddział Szydłowskiego i Lenieckiego, które ciągle trzymałem połączone i które odznaczają się wzorowym porządkiem, najforsowniejszym marszem cofnęły się przez Wieprz w Dorohuczu przez Piaski, Kozice, Przeczów, Bychawę, mając ciągle za sobą Emanowa; zatrzymując się wszędzie tyle tylko ile na konieczny odpoczynek trzeba było. Za oddziałem jazdy cofnąłem się przez Depułtycze, Dobrzyniów, Suchodoly, Bychawę, a w Strzyżewicach złączyszy się z Szydłowskim i Lenieckim wyruszyliśmy, przez Kłodnicę do Borowa. Emanów dostawszy nowe w posiłku wojsko z Kraśnika znowu szedł za nami. Kazałem więc Szydłowskiemu i Lenieckiemu ciągnąć w stronę Lubartowa i tam rozdzielić się chwilowo, a sam zostałem w lesie Borowa o wiorstę drogi od Moskali, którzy przeszedłszy mimo, doszli do Ksza, zabrali tam kilku naszych maroderów i powrócili do Ratoszyna a z tamtąd do Bełżyc i zapewne do Lublina.

Cel naszych utrudzających marszów osiągnięty został: odciągnąłem Moskali od granicy, ożywiłem ducha narodowego w stronach gdzie już dość dawno nie widziano wojska narodowego, bo oddziały nasze przeszły o sześć wiorst od twierdzy Zamościa, ciągnąc 32 rot moskiewskich za sobą.“

Warszawa 16 listopada.

⊙ Ucisk moskiewski nietylko nie zwolniał, jak to mylnie głoszą dzienniki niemieckie, ale natęża się coraz bardziej. Prześladowanie o ubiory trwa ciągle, chociaż mieszkańcy słuchając wezwania Rządu Narodowego, zdjęli czarną barwę i stosują się do moskiewskich despotycznych ukazów o ubiorach, które, jednak niezagrodziły drogi samowolności żołnierstwa moskiewskiego, upoważniły go do dręczenia i więzienia ludu o wszelki ubiór. Np. jeden z moich znajomych trzymany był cały dzień w areszcie za to, że miał na czapce rzemienną podpinkę; inny za lampas u spodni, ciemniejszy niż materya z której ubiór był zrobiony. Ale najwymowniejszym dowodem wściekłej srogości moskiewskiej są morderstwa w Warszawie i na prowincyi spełnione w tych dniach. Tegóż samego dnia w którym dla prowokowania Warszawy wystawiono szubienicę na placu Teatralnym, *Dziennik Powszechny* doniósł o dziesięciu spełnionych morderstwach publicznie przez Moskali w różnych miastach Kongresówki, a we dwa dni później 14go t. m. rozstrzelano na stoku cytadeli ś. p. Ignacego Truszyńskiego. Ogłoszenie moskiewskie mówi, że był on „jednym z najczynniejszych członków organizacyi zwanej Rządem Narodowym;“ ale na jakich faktach, na jakiem *corpus delicti* opiera to przekonanie, o tem przemilcza zupełnie. Dalej ogłoszenie moskiewskie dodaje do męczeństwa jeszcze oszczerstwo, jakoby Truszyński był wydał wyrok śmierci na swego ojca. Jakkolwiek miłość Ojczyzny pierwsze miejsce trzyma przed miłością ojca, matki lub brata, ale będąc ciągłym świadkim naszego obecnego powstania, znając jego tysiączne szczegóły czując ducha jaki nim kieruje, wiem, że ani idea naszej wolności, ani osoby stojące na czele ruchu niewymagały nigdy od nikogo tak okropnych czynów jak działanie przeciw własnemu ojcu, choćby przestępnemu. Powtarzam, ani idea Ojczyzny nie mogla Truszyńskiego natchnąć tak okropnem postanowieniem, ani Rząd od niego wymagać takiego czynu. Podpułkownik żandarmów Truszyński nie był nawet nigdy skazywanym na śmierć, przeciwnie, jeżeli śp. Ignacy Truszyński był czynnym w organizacyi, to życie i urzędowanie moskiewskie jego ojca, dawało mu tem lepszą osłonę.

Uwolnienie w. ks. Konstantego, a zamianowanie Berga *de jure* namiestnikiem carskim, czem był zdawna *de facto*, niejest także bynajmniej symptomatem sfolgowania okrucieństw najazdu moskiewskiego, zwłaszcza jeżeli zwrócimy uwagę na reskrypt napisany przy tej okazyi do Wielkiego ks. Konstantego. „Przekonał się, że łagodne środki są nie na czasie w Polsce;“ łagodne postępowanie— to się znaczy mniej gęsto stojące szubienice? to się znaczy ucisk zasłaniany maską obłudną łaskawości, prześladowania w imie łaski. Naturalnie wszyscy Polacy wolą otwarty ucisk już pod własnym nazwiskiem, niż zakryty fałszywemi reformami. Naprzeciw tego spotęgowanego ucisku ze strony barbarzyńców, stoi naród niespożytą falangą: na wszystkich ustach brzmi wyraz: walczyć do ostatka. Postanowienie to tak jest mocne, tak wy-

nikłe z konieczności położenia, z postępowania i natury najezdników, zarówno jak naszej własnej, iż o tem nigdzie nie masz i dyskusyi: o środki tylko każdy pyta, nikt nieprzypuszcza myśli zaprzestania walki. Taki jest stan rzeczy, takie usposobienie powszechne, które tylko przedstąwiam.

Ludzie, którzy nieznają rządu moskiewskiego, głosili, że Berg po rabunku pałacu Zamoyskiego otrzymał z Petersburga naganę. Niepowtarzaliśmy natenczas tej pogłoski, dziś przypominam ją dla tego, aby wskazać, że rząd carski, choć czasem nawet gani pozornie za takie ambarasujące go czasem przysługi, pamięta je i prędzej czy później nagradza. Berg za rabunek i morderstwa został namiestnikiem w Polsce, to rzecz naturalna, to właściwa zasługa w obec caryzmu. Nominacya ta, list carski i podwojone u nas okrucieństwa, to odpowiedź na mowę tronową Napoleona IIIgo we Francyi.

Niestety! sprawdziła się już bolesna wiadomość o śmierci Czachowskiego, dzielnego dowódzcy partyzanckiego. W tej zażartej walce z przeważnemi siłami urganizowanej armii moskiewskiej ginie wielu, których poświęcenie lub traf Opatrzności na czele postawi. Ileż to bolesnych strat ponieśliśmy przez te 10 miesięcy. Ale wielu dzielnych jeszcze w narodzie, który z łona swego wydaje im następców i tym sposobem stawia im pomnik jedynie godny bohaterów. Dyonizy Czachowski, ten niezłamany wiekiem, ani trudami, ani niebezpieczeństwy starzec, siwy przywódca poświęconej młodzieży naszej, żyć będzie w pamięci potomnych. Okoliczności towarzyszących jego śmierci, nie donoszę, bo bliżej będąc miejsca wypadków, znacie je lepiej i zapewne już podaliście je.

Moskiewski oberpolicmajster ogłosił wezwanie do Ksawerego Szlenkiera aby się stawił, pod zagrożeniem najsurowszemi skutkami „prawa“. A dla czegóż najsurowsze skutki „prawa“ moskiewskiego dosięgły tych, którzy mieli nieszczęście być w domu, kiedy ich policya moskiewska szukała? Ksawery Szlenkier był natenczas na wsi kiedy moskale porwali bez żadnej przyczyny kilkudziesiąt znakomitszych obywateli Warszawy, którzy kiedyś należeli do delegacyi miejskiej z upoważnienia Gorczakowa zawiązanej.

Z Augustowskiego 15 listopada.

Moskwa rozrywając znów w inną formę rozdziału prowincye polskie, wcieliła niedawno pod zarząd Murawiewa większą część naszego województwa. Murawiew dążąc do stałego zatrzymania władzy nad tem województwem, a zarazem do sroższego nas uciśnienia i wynalezienia nowego sposobu prześladowania, przymusza najsroższemi gwałtami do podpisywania adresu, który jego kancelarya ułożyła i który rozesłał wszystkim naczelnikom wojennym moskiewskim. Ci przewódzcy bezrządu moskiewskiego przymuszają dziś w każdem miasteczku starozakonnych do podpisywania następującego adresu, pełnego fałszów i będącego krwawem szyderstwem z niedoli uciśnionych.

„N. Panie i najłaskawszy Ojcze! Zaraz po Twojem wstąpieniu na tron, doznaliśmy od Ciebie N. Panie, wiele łask i dobrodziejstw (świadczy o tem sta szubienic postawionych na rynkach wszystkich miast, tysiące mogił, gruzy i popioły wiosek, przepełnione braćmi naszymi więzienia), a które w niedawnym czasie uzupełnione zostały przez równo uprawnienie nas z innemi klasami społeczeństwa, (bo oto wraz z prałatem katolickim Białobrzeskim porwano na Sybir i rabina starozakonnego Kramsticka, przez równouprawnienie moskiewskie). Obecne nieporządki i zawichrzenia dotknęły i naszą gubernię wielkiemi klęskami materyalnemi, które przedłużając się doprowadziłyby nas do zupełnego upadku, a od którego tylko energiczne działanie Twego wojska (które zrabowało miasteczka, popaliło wsie, mordowało starców, kobiety i dzieci), zdołało nas uchronić; — w dowód czego my mieszkańcy starozakonni gubernii Augustowskiej zanosimy do stóp tronu Twego N. Panie i Ojcze nasz, najpoddanniejszą prośbę o wcielenie naszej gubernii do cesarstwa rosyjskiego, gdyż chcemy być dziećmi jednej wielkiej i potężnej Rosyi, (abyśmy zawsze uciskani, rabowani, okradani i mordowani byli.)“

Adres ten napisany jest w języku rosyjskim, a naczelnicy wojenni moskiewscy sprowadzają do siebie w każdem miasteczku po kilku starozakonnych i wzywają do podpisu tego adresu, grożąc, że jeżeli który z wezwanych nie podpisze, to natychmiast jako buntownik zostanie zaaresztowany i wysłany na Sybir, a majątek jego skonfiskowany. Starozakonni wiedząc, że bezprawie moskiewskie na tysiącach już spełniło gwałt podobny, podpisują pod przymusem takim a często i gorszym, adres niemający zresztą żadnego znaczenia prócz tego, że jest **dowodem ucisku** moskiewskiego. O podpisach tych niewie nawet reszta mieszkańców, w których imieniu naczelnik wojenny ów adres podaje, zmusiwszy kilku do podpisu. Niekiedy powiatowy satrapa moskiewski, dla uzupełnienia ucisku, zatrzymuje tych co adres podpisali i pod eskortą kozacką posyła ich wraz z adresem do stacyi kolei żelaznej Wyłkowyszki, zkąd ich następnie ekspedyują pod strażą do Wilna, aby tam przywleczeni prawie, oddali Murawiewowi adres wiernopoddańczy.

Takim samym porządkiem mają zamiar uzyskać adresa od innych klas narodu województwa Augustowskiego.

Kontrybucya i inne ciężary nałożone na nieszczęśliwe nasze województwo, zostają w barbarzyński sposób egzekwowane.

Straże nocne, do jakich Moskale zmuszają mieszkańców po miastach i wsiach, są nadzwyczaj uciążliwe, tak, że co 6 lub nawet co 4 dni każdy mieszkaniec musi być całą noc na słocie i zimnie na warcie i pilnować Moskali, żeby na nich kto nie napadł. Po małych miasteczkach idzie co noc na wartę od 30 do 40 mieszkańców, tak samo po wsiach gdzie jest załoga moskiewska. Ztąd przekonanie w ludzie, że musi już być bardzo źle z Moskalami, kiedy tak się boją i tak każą się pilnować.

Mowa Cesarza Napoleona wielkie tutaj zrobiła wrażenie; wszyscy są przekonani, że na wiosnę będzie powszechna wojna, bo Moskwa dobrowolnie nieustąpi z naszego kraju i że trzeba koniecznie orężem ją wypędzić, a w części i odebrać zrabowane rzeczy, gdyż tych w inny sposób dziki barbarzyniec nie odda.

Wrocław 18 listopada.

† Nagła śmierć króla duńskiego Fryderyka VII postawiła, zdaniem prasy niemieckiej, kwestyą szlezwicko-holsztyńską w całkiem odmiennym stanie. *Nationalzeitung* poświęca ocenieniu wypadku tego osobny artykuł i przychodzi w nim do następujących wniosków. „Wszystko co dotąd w kwestyi tej stanowiono, trzeba uważać za niebyłe. Obecna chwila jest od roku 1460 najważniejszym zwrotem w historyi rzeczonych księstw. Teraz musi być rozstrzygniętem pytanie, czy kraje te mają być na zawsze połączone z Danią, czy granica Niemiec ma w przyszłości kończyć się nad Elbą. Księstwa zostawały z Danią od czasu Fryderyka III w personalnej unii, lecz z różnem w obu krajach prawem możebnego dziedzictwa. Z śmiercią Fryderyka VII, ostatniego po mieczu potomka Fryderyka III, księstwa powracają w dziedzictwo potomków Chrystyana I, to jest, książąt szlezwicko-holsztyńsko-Augustenburgów, a Dania w dziedzictwo siostry ojca zmarłego króla landgrafini Szarloty Heskiej. Śmierć króla rozerwała unią, źródło wszystkiego nieszczęścia księstw, i od kilku dni ludność ich mogłaby zacząć liczyć nową, szczęśliwszą epokę swego bytu.“

„Takby rzeczy stały— pisze dalej tenże dziennik — gdyby protokół londyński z dnia 18 maja 1852 r. nie był ustanowił księcia Chrystyana Glücksburg następcą tronu w Danii i w księstwach. Niestety, Prusy i Austrya wzięły udział w tym zamachu mocarstw na prawowitość sukcesyi tak ściśle związanej z interesami Niemiec. Protokół podpisały Anglia, Francya, Rosya, Prusy, Austrya, Szwecya i Dania. Podpisani przyznali księciu Chrystyanowi Glücksburskiemu następstwo tronu, ale mu go niezagwarantowali.“

Nationalzeitung twierdzi, że ta sukcesya nie jest jeszcze prawomocną. Nie uznali jej dotąd krewni poboczni z tej samej gałęzi męzkiej, nie uznały stany szlezwicko-holsztyńskie, nie uznał wreszcie i niemiecki Bundestag. Prusy i Austrya podpisały traktat tylko jako mocarstwa europejskie. Nie obowięzuje on więc Niemiec. *Nationalzeitung* wzywa zatem najprzód ludność szlezwicko-holsztyńską, aby księcia Chrystyana nie uznała swoim panującym, lecz uważała go za nieuprawnionego pretendenta; aby nie trwożyła się użyciem przeciw sobie przemocy, pamiętając, że nikt nie jest wystawiony na pewniejszą zgubę jak ten, który się sam uważa za zgubionego. Wzywa powtóre Bundestag, aby nowego króla duńskiego nie uznał za księcia szlezwicko-holsztyńskiego, i nie przypuszczał pełnomocnika jego na swoje posiedzenia, lecz zawezwał prawowitego następcę księcia Augustenburga, aby mianował pełnomocnika swego przy Bundestagu. Wzywa nareszcie tegoż księcia, aby nie poprzestał na protestacyi przeciw nowemu prawu sukcesyjnemu, lecz prawa dziedzictwa swego czynnie dochodził.

W takiej samej myśli odezwał się *Nationalverein* na posiedzeniu odbytem w Dreznie, oświadczając, że Niemcy nie powinny cofać się nawet przed wojną, aby prawa swe do księstw utrzymać. Co więcej, książę Koburg-Gotha uznał już księcia Augustenburga prawym dziedzicem księstw i upoważnił posła swego przy Bundestagu, aby uczynił uznaniu temu odpowiednie kroki.

Tymczasem książę Chrystyan Glücksburg, dezygnowany następca tronu duńskiego, ogłoszony już został królem pod imieniem Chrystyana IX i konstytucyą zaprzysiągł, a ponieważ i dawne ministeryum zatrzymał, wnosić stąd można, że będzie może sankcyonował nową konstytucyą, przeprowadzoną w sejmie przez toż samo ministeryum, konstytucyą, która wciela de facto Szlezwik do Holsztynu.

Możnaż się spodziewać, że Związek niemiecki dochodzić będzie dawnych praw swoich, ujmując się za prawem sukcesyi Augustenburgów? Możnaż się spodziewać, że mocarstwa, które podpisały protokół londyński w interesie utrzymania integralności monarchii duńskiej, uważanej za konieczną dla zachowania równowagi europejskiej, dozwolą oddzielić Szlezwik i Holsztyn od Danii? Godzi się wątpić o jednem i o drugiem. Niemcy mogłyby się pokusić o osiągnięcie tak znakomitej zdobyczy, gdyby były jednem politycznem państwem. Bundestag z pewnością się nie odważy na tak niebezpieczne przedsięwzięcie, być nawet może, że egzekucyą wstrzyma, oczekując, czy nowy król okaże się powolniejszym do zaspokojenia żądań jego, nie sięgających po za protokół londyński.

Hamburg 18 listopada.

Ruch gorączkowy opanował Szlezwiczan i Holsztyńczyków. Agitacya separatystów wzrasta. Odbieram w tej chwili odezwę drukowaną, rozrzuconą w mieście sąsiedniem holsztyńskiem Altonie, która opiewa, że po zejściu króla Fryderyka VII „prawym następcą“ i panującym jest książę Fryderyk Augustenburski. Z śmiercią króla nastała chwila separacyi księstw Szlezwiku i Holsztynu od korony duńskiej. „Obstawajcie całą siłą przy swem prawie“ — kończy odezwa. Jutro mają się tu zebrać stany holsztyńskie, końcem obrad nad protestacyą przeciw następstwu na tron Chrystyana IX w księstwach. *) W Kopenhadze wzrasta agitacya. Domagają się, żeby król podpisał niebawem nową konstytucyę przez stany Rigsradu przyjętą. Stary książę Augustenburski jest w tej chwili w Berlinie. Powiadają, że przybędzie tu jutro. Zrzekł on się wprawdzie praw do następstwa w księstwach, ale ani tego zrzeczenia, przeciw któremu protestował i syn jego, doszedłszy do pełnoletności i brat książe Noër, ani też protokółu londyńskiego o następstwie nie podpisał związek niemiecki. Protokół podpisany tylko przez Austryą i Prusy, jako mocarstwa europejskie. Książe Koburgski już protestował i zawarował prawo następstwa na rzecz Augustenburga.

Tu w Hamburgu wzrasta zajęcie dla sprawy sąsiedniego w miarę mnożących się objawów ruchu, który tak w Kiel jak w Altonie dość obszernych nabiera rozmiarów. Powiedział mi w tej chwili pewien Holsztyńczyk, wszystko gotowe w Altonie do powstania, w Kopenhadze Holsztyńczycy (wojsko) wzbraniają się złożyć przysięgę nowemu królowi.

Paryż 17 listopada.

Włochy, Hiszpania, Portugalia i Szwecya są gotowe przystąpić do kongresu. Miała przystąpić do niego i Dania, ale śmierć króla temu przeszkodziła. Nowy król duński jest klientem Anglii i ma wdzięczność dla Rosyi za oddanie mu usług w sprawie sukcesyi do tronu, na który wstępuje. Z tego powodu śmierć króla duńskiego jest tu uważana za ważną. Mowa księcia Kuzy wyjawia dobre usposobienie Rumunii. Gdyby Austrya zdecydowała się, a o to ją zaklina *Monde*, projekt Napoleona IIIgo mógłby przemódz i Rosya zostałaby skrępowaną łańcuchem przymierzy od północy do południa, z niepodległą Polską w środku. P. Drouyn de Lhuys jest ciągle w systemie polityki opartej na przymierzu z Austryą. W „exposé de situation“ i księdze żółtej, starał się on Austryą osłonić i zrzucić winę nie udania się układów o Polskę na Anglią. Przystąpienie do kongresu, nie poprowadzi do kongresu, który jest niepodobny, lecz do przymierzy i wojny, mającej na celu bezpieczeństwo Europy. Gdyby Austrya straciła jedyną sposobność, jaka się jej nadarza, Napoleon III mógłby się rzucić z wielką jej szkodą w inne przymierze. Wszyscy przewidują wojnę, nawet redakcya *Pressy*. Wiadomość o mobilizowaniu gwardyi narodowej, jest jak dotąd fałszywą, ale może się ona sprawdzić i pozwolić Cesarzowi na wyprowadzenie całej armii za lub na granicę.

Na wiadomość o chłostaniu kobiet ciężarnych w Warszawie, Emil de Girardin oburzył się i rzekł w *Pressie*: jeżeli wiadomość ta pokazałaby się prawdziwą, należałoby przyjąć hasło nie „Polska wolna w Rosyi wolnej,“ lecz „Polska wolna w Europie wolnej.“ P. Jauret, redaktor *Pressy*, który pisuje do *Italie* korespondencye dla nas szkodliwe, utrzymuje, że Emil de Girardin robi woltę, ale wątpię, aby tak było. Sądzę, że oburzenie tego pisarza ma na celu albo wywołanie tryumfalnego zaproszenia Rosyi, albo nowe układy pieniężne z baronem Budbergiem. Wykazało się, że listy Pitkiewicza, ogłoszone w *Pressie* były wyciągnięte z „Lettre d'un Patriote polonais“, napisanego nie przez p. Szedo-Ferrati, lecz pana von Firks radzcy legacyi rosyjskiej w Brukseli. Dzienniki nam przyjazne dały, według gazety moskiewskiej, rysunek noża zatrutego, którego używają ajenci moskiewscy w Polsce. Sprawiło to tutaj ogromne wrażenie.

Monitor podał list Aleksandra II do W. księcia Konstantego, pokazujący, że nadzieja zmiany polityki ze strony Moskwy jest czystą ułudą. *Monitor* podaje także i na nowo wyciągi z korespondencyi o Polsce.

Pan Segur, były konsul w Warszawie, ogłosił dzieło o dyplomacyi Ludwika XIV, które w tem mieście był wypracował. Autor przypisał swe dzieło Warszawianom.

Ciało prawodawcze zajmuje się jeszcze sprawdzeniem wyborów. Obrady odbywają się spokojnie, bo umysły są zajęte nie polityką wewnętrzną, lecz zewnętrzną. Sala konwersacyjna jest ożywioną. Prowadzą się w niej najrozmaitsze rozmowy o kongresie, wojnie, a nawet co jest mylnem, o możebności koalicyi. Słuchając tych rozmów, przekonać się można, że Cesarz przodkuje i jest śmielszym niż sam naród francuzki. Francya ma współczucie dla Polski, ale chce, aby Cesarz prowadził wojnę tylko oparty na silnych przymierzach.

W Compiègne panuje pozorna cichość i sielskość. W gruncie zajęcie jest ogromne.

*) Jak doniósł telegraf, zabroniono tego zebrania w Kiel. (*Red. Cz.*)

Wiedeń 19 listopada. Głos posła **Zyblikiewicza**: J. Exc. minister stanu dopiero powiedział, że władze galicyjskie z wielkiem umiarkowaniem wykonywują ustawy; jeżeli zaś przekroczenia, i bezprawia się dzieją, policzyć je można prawie we wszystkich pojedynczych wypadkach na karb niższych organów przy wykonywaniu ustaw.

Panowie! Jestże to stan prawny w Galicyi, jeżeli od pół roku codziennie jak za czasów francuskiej rewolucyi odbywają się nocne rewizye; jeżeli przytem nie bywają szanowane sypialnie kobiet, jeżeli rewidujący wpadają do ich sypialń, zdzierają z nich kołdry, na w pół nagie pędzą je z łóżka, przerzucają materace, szukając nawet pod materacami nieprzyjaznych Rosyi powstańców, jak to się działo w domu obywatelki Sosnowskiéj. Jeżeli do takich rewizyj używają psów tropiących na sposób amerykański, jakby na Murzynów, jak to się stało niedawno w Krakowie u hr. Wodzickiego. Jestże to stan prawny, jeśli we własnéj gminie, z własnego pokoju nie można się wychylić na ulicę, nie wziąwszy ze sobą karty legitymacyjnéj? Jeśli, Panowie, o trzy ćwierci mili nie można się wydalić za Kraków, aby nie być dwa razy zatrzymanym i zrewidowanym?

Jestże to, Panowie, stan prawny, jéśli, jak w ostatni czwartek we Lwowie, kawiarnią tj. wejścia do niéj obsadzono bagnetami, policya wpadła do sal, natychmiast z obecnymi rozpoczęła śledztwo, a kogo jéj się podobało, ze sobą powlokła? Jestże to, Panowie, stan prawny Galicyi, jeżeli młodzi ludzie nie ważą się wychylić z piwnic i podziemi, jak pierwsi chrześcianie za czasów Dyoklecyana?

Wchodząc w szczegóły, i nie szukając daleko, czyż jest to stan prawny w Galicyi, jeżeli w ogrodzie hr. Potockiego do wieczorem się przechadzającéj jego krewnej mierzono z broni, jeżeli np. nad głowami matki i siostry posła Kirchmayera nagle błyskają pałasze i bagnety w chwili kiedy w własnéj wsi wracały z przejażdżki do domu?

Panowie! Jestże to stan prawny w Galicyi, jeżeli większa ilość sukni, większa ilość bielizny, nawet bóty u szewca, suknie u krawca, ba nawet sukno niepokrajane, albo konie robocze u gospodarzy wiejskich, jeżeli chleb u piekarza, a nawet większa ilość pomarańczy uważane bywają bądź za wojenną kontrabandę, bądź za poszlaki zbrodni przeciw bezpieczeństwu Rosyi?

Jestże to stan prawny w Galicyi, jeżeli ajentowi policyjnemu wolno człowieka nieposzlakowanego którego mają w ręku, bić po twarzy, za to, że przed nim nie zdjął czapki, a jeśli taki urzędnik nie jest oddalony? lub jeśli policyjnemu oficerowi wolno kazać sobie odmykać kaźnie więzienne, wpadać do nich, kazać zakuwać w kajdany więźniów, policzkować ich i w ten sposób krzywdzić; a jeśli to wszystko dziać się może bezkarnie, czy jestto ów stan prawny?

Nieskończyłbym, gdybym dalej wyliczał znamiona tego prawnego stanu. Ale muszę tu wspomnieć jeszcze o niektórych zarządzonych środkach, aby pokazać, czy przy nich rzeczywiście możliwym jest stan prawny w Galicyi i czy przy takich środkach istotnie mogą być wykonywane ustawy. Powiem więc, że cokolwiek rząd rozporządził, środki jego były tego rodzaju, że przestrzeganie stanu prawnego, wykonywanie ustaw zupełnie było niemożliwem.

Rzeczywiście nie wiem, czy rząd temu winien; ale władze krajowe tak sobie postępują; przedłożę więc panom kilka rozporządzeń władz krajowych a potem sądźcie panowie, czy wykonywanie ustaw w Galicyi rzeczywiście jest możliwem?

Zaraz 30go stycznia, po wybuchu polskiego powstania, wyszło rozporządzenie prezydyalne galicyjskiego namiestnictwa téj treści, że galicyjską granicę obsadzić należy żandarmami i strażą policyjną. Niestety nie ograniczono się na żandarmeryi i straży policyjnej, lecz zarazem rozporządzono, aby brać gminy do pomocy. Okoliczność ta wzbudziła wielką obawę pomiędzy ludem wiejskim, nie wierzył on, aby takiego środka używać można dla bezpieczeństwa Rosyi; przeciwnie obawiał się on o swe mienie, obawiał się o życie. Tym sposobem wywołano pomiędzy ludem wiejskim wielką trwogę i niepokój. Ale nie ograniczono się na tem, gdyż rozporządzenie z 6go kwietnia do liczby 662 wydane do podrzędnych politycznych urzędów w celu powstrzymania wypraw do polskiego powstania, zawiera ustęp następujący: „Nie mogę WPanu dość polecić, abyś wszystkiego użył w celu skutecznego zapobieżenia temu wichrzeniu (tj. wyprawom). Dla tego należy wzmocnić straże miejscowe, nakazać wojtom gminnym, aby każde spostrzeżenie jak najśpieszniéj, podług okoliczności i przez posłańców furami odwożonych podawać do wiadomości władzy, która zaraz wykonać ma schwytanie ochotnika do powstania czy to na drodze, czy na stacyach o których się dowiedziano. Pod roztropnem przewodnictwem mogą władze tam, gdzie innéj asystencyi nie ma pod ręką, wezwać do pomocy lud wiejski.“ (Słuchajcie! słuchajcie!)

Jakikolwiek był cel tego rozporządzenia wtenczas, kiedy go powiatom i gminom wiejskim udzielono, dość, że majętniejsza część ludu wiejskiego, jak już nadmieniłem, w obawie o mienie i życie, zaraz chwyciła za broń; a wiejski proletaryat, nie mający nic do stracenia, z pośpiechem i wściekłością także za broń porwał. W jednym tylko obwodzie, w obwodzie Bocheńskim powstało jedynaście gmin; ludność męska opuściła domy, wysyłano na zwiady, porozstawiano straże, uderzono w dzwon trwogi. I przeciw komuż? Mniemali oni, że mienie ich i życie jest w niebezpieczeństwie, gdyż jak już wspomniałem, nie mogli oswoić się z ta myślą, że to chodzi o bezpieczeństwo Rosyi; przeciwnie wierzyli, że właśnie idzie o ich życie i mienie.

Jednak władze galicyjskie i na tem nie poprzestały. W rozporządzeniu z 22go kwietnia nakazano podrzędnym organom w bardzo groźnym tonie „powzmacniać miejscowe nocne straże, ponieważ w nadzwyczajnych czasach podróżujący nocą poddać się będą musieli zatrzymaniu a podług okoliczności i zapytaniu o legitymacyą i dowody.“

Zaprowadzono więc pasporty, a czuwanie nad tem poruczono organom, jakich jeszcze nigdy nie było, tj. **stróżom nocnym**. W kraju nikt nie wiedział, że potrzeba zaopatrywać się w dokumenta podróżne; instrukcya bowiem, którą odczytałem, była tajną, kraj o niej nie wiedział. Zresztą kogóż mogła ochronić taka legitymacya? Organa postanowione do jej sprawdzania należały do najciemniejszej części ludu, który nie umiał ani czytać ani pisać (sensacya), nie wiedział więc co zrobić z legitymacyą. A więc panowie, jeśli się oddaje władzę w ręce takich organów, to można sobie wyobrazić, jaki stan musi z tego wyniknąć.

Jednak stanu tego opisywać nie będę; jestem bowiem w tem szczęśliwem położeniu, że mogę przytoczyć słowa samego prezydyum namiestnictwa, które swojemi rozporządzeniami taki stan wywołało. Prezydyum krajowe pisze dnia 3go maja do lizby 794: „Z różnych stron nadchodzą doniesienia, że w niektórych miejscach nawet w dzień porozstawiane są warty chłopskie, które w kije, koły, czasem i w kosy uzbrojone każdego podróżnego zatrzymują, o legitymacye zapytują, słowem przywłaszczają sobie sprawowanie służby publicznego bezpieczeństwa, dopuszczając się przytem często grubych naruszeń bezpieczeństwa osób i własności. Takie same niedogodności wydarzać się mają podczas patrolowania, które tu i owdzie przedsiębrać ma lud samemu sobie zostawiony.“ Zrobić jeszcze muszę uwagę, że takie **gwałty** nazwane tu są niewinną nazwą: „niedogodności“; w rzeczywistości zaś były to gwałty wszelkiego rodzaju. Nie tak źle jeszcze się działo, kiedy majętniejsza część ludności miała udział w policyi tak uorganizowanej; zapobiegała ona przecież nie jednemu nadużyciu. Ale kiedy ta pracowita część spostrzegła, że tu nie chodzi o nią, o jej bezpieczeństwo, lecz o bezpieczeństwo Rosyi, wtenczas staranie o to pozostawiwszy rządowi, sama powróciła do pracy, a tylko najciemniejsza część ludu pozostała przy władzy. I cóż się wtedy działo? Karczma stała się trybunałem; najszanowniejszych i najpoważniejszych obywateli zatrzymywano w podróży, wleczono przed ten trybunał, i obchodzono się z nimi tak, jak się owemu motłochowi podobało. Jednego związano i powalono na słomę a potem odstawiono do jakiego urzędu. Drugi gwałtem przebijać się musiał, trzeci się okupywał, a namiętności rozpasały się do tego stopnia, że zatrzymywano w podróży nawet kobiety, pod pozorem, że są może przebranymi powstańcami, zabierano się do rozbierania ich do naga. Dość, ciemny motłoch panował!

Zląkłszy się nieco tych bezprawiów; — ponieważ ta policya dopuszczała się gwałtów i na organach rządowych, nie jednego bowiem urzędnika w służbie będącego zatrzymywano w drodze, w Tarnowskim obwodzie nad Wisłą policya chłopska ciężko nawet poraniła podoficera od straży finansowej — prezydyum namiestnictwa, czyto że samo przestraszyło się nieco temi bezprawiami, czy że władze centralne podobnych zajść dłużej cierpieć nie chciały, wydało rozporządzenie, dopieroco przezemnie odczytane które znosiło owę policyą chłopską. Ale natomiast zaprowadzono **obławy po kraju**. Środek ten jest panom zapewnie dobrze znany; używano go często także w Galicyi, jednak dotąd tylko po lasach przeciw opryszkom albo przeciw drapieżnym zwierzętom. Tego roku zaś użyto ich przeciw ochotnikom wybierającym się do Polski, tj. przeciw tym ludziom, których o to podejrzywano. Nie znam rozporządzenia zaprowadzającego owe obławy, nie posiadam go; ale mam inne rozporządzenie prezydyalne, które naganiając dotychczasowy sposób obław, udziela podrzędnym organom instrukcyę, jak je na przyszłość wykonywać mają. Rozporządzenie to 6go czerwca do l. 10,046 wydane, między innemi powiada: „że często na całkiem niepewne i nieuzasadnione doniesienia, iż o chotnicy do powstania się wybierający znajdują się w jakiejś okolicy, przedsiębrano obławy w całym powiecie a nawet w całym obwodzie“; obławy, jak wiadomo, w ten sposób się odbywające, że wielka część ludności mężkiej jakiegoś miejsca na dany znak wyrusza i za ochotnikami powstańczymi szukać musi. A zatem według słów rozporządzenia poruszano do takich obław często całe obwody; nasze zaś obwody obejmują w przecięciu przestrzeń 50, 60—70 mil kwadratowych. Według świadectwa samego nawet rozporządzenia wprawiono w ruch na przestrzeni 50, 60—70 mil kwadratowych wielką część ludności mężkiej, a ponieważ ochotnicy do powstania się wybierający niczem się nie różnią od innych ludzi, więc łapano tego, kogo właśnie pochwycić było można, i nieraz się zdarzyło, że nawet oficyalista gospodarczy, ekonom na swem własnem polu, na swym własnym gruncie schwytany i władzom wydany został.

Rozporządzenie przytoczone naganiwszy w powyższy sposób ówczesne obławy, naucza dalej, jak postępować należy przy obławach przyszłych; a mianowicie: należy się wprzód zapomocą szpiegostwa zapewnić względem miejsc, na których obława ma być przedsięwzięta. Powiada bowiem rozporządzenie: „że zasługujący na zaufanie gajowi, leśni albo polowi i pastuchy, jeżeli po odniesionym pomyślnym skutku będą wynagrodzeni, powinniby być przydatnemi osobami (tj. do szpiegostwa).“

A więc dla przypodobania się Rosyi, panowie, ciśnięto nawet między niewinną masę ludową system szpiegostwa jako zarobek.

Nadto niezwykłemi wydają się te środki, które wam panowie dotąd przytoczyłem; jednak władze galicyjskie na tem jeszcze nie poprzestały. Chodziło jeszcze o przedsiębranie podczas tych obław rewizyj od domu do domu. Zdaje się przecież, że niektóre organa rządowe w tak gwałtownych środkach upatrywały pewne trudności, mianowicie stawała im przed oczyma ustawa tycząca się wolności osobistej i nietykalności mieszkań, która urzędników przeciw niej działających ogłasza za zbrodniarzy.

Chodziło więc o uwolnienie ich od tego skrupułu i rzeczywiście wydano w tym celu dla Galicyi komentarz do ustawy o szanowaniu wolności osobistej i nietykalności mieszkań, a komentarz ten powiada, że te dwie ustawy nie stanowią przeszkody w przedsiębraniu rewizyj od domu do domu. Komentarz ten powiada, że rewizye te tylko w należytej formie odbywać należy. Ale jakaż to jest według tego komentarza należyta forma? Sądziłby kto, że powinnyby być poszlaki? Nie! dość, żeby urzędnik, który ma odbywać rewizyę, miał naprzód do tego pełnomocnictwo, upoważnienie od swej władzy; a upoważnienie takie niepotrzebuje być wydanem na pewne mieszkanie, lub na imię jakiejś wymienionej osoby; może ono być ogólnem, wydanem na wszystkie nieprzewidziane wypadki, t. j. może ono być poprostu *carte blanche*.

Po owym komentarzu powiada rzeczone rozporządzenie dajej: „Dla tego nakazuje się naczelnikom powiatowym, aby zaufanym powiatowym urzędnikom, na obławy albo w ogóle w służbie bezpieczeństwa publicznego wysyłanym, którzyby w ciągu pełnienia służby potrzebowali odbyć rewizye, wydawali pisemne do tego upoważnienie.“

Otóż panowie, w takie pisemne upoważnienia, w takie *cartes blanches* zaopatrzeni byli tak po wsiach jak i miastach najpodrzędniejsze organa policyjne; rewizye i aresztowania przedsiębrano wtedy bez wszelkiej ceremonii, a w skutek tego nastąpił ów stan, który na początku mowy opisałem.

Nadto niezwykłemi były już te środki, jednak i na nich się nie skończyło; wszystko to nie wydawało się jeszcze dostatecznem. Zaprowadzono więc ruchome wojskowe oddziały, którym, jak się zdaje, nadano nadzwyczajną władzę. Takie patrole zostające pod dowództwem podoficerów lub policyantów, zatrzymują każdego podróżnego, odbywają rewizye, zabierają rzeczy i osoby, które za podejrzane uznają. Raz jeszcze powtarzam to, panowie, że jeśli tacy ludzie mają władzę w rękach, z jaką bezprawnością i okrucieństwem muszą ją wykonywać!

J. Eks. minister stanu powiedział dalej, że usposobienie w Galicyi nie jest takie, jakie opisał mowca, który mówił przedemną (Dietl). W istocie, panowie, od 90 lat, odkąd Galicya należy do Austryi, nie było jeszcze nigdy epoki, w którejby usposobienie w Galicyi było tak przychylnem dla rządu, jak w tym roku. Wszelki gniew znikł i najzaciętszy pozbył się go, a nietylko Galicya lecz Polacy wszystkich krajów z największą ufnością spoglądali na Austryę. Nieprzyjaznych zamachów przeciw rządowi rząd nie potrzebował i nie potrzebuje stłumiać; my sami bylibyśmy pierwszymi, którzy musielibyśmy je zdusić w zarodzie. I cóż to jest, co rząd niepokoi? Są to, panowie, doniesienia, które władze krajowe rządowi przesyłają. A jakież to są sprawozdania? Obecnie nie jestem wprawdzie w tem położeniu, abym mógł przytoczyć sprawozdania dochodzące rząd w obecnej chwili o teraźniejszym stanie Galicyi. Ale pozwólcie mi, panowie, że sięgnę do czasów nieco dawniejszych.

Podczas zamachu na Cesarza Napoleona; a zdaje mi się, że był to zamach Orsiniego, pewien galicyjski przedsiębiorca trudniący się budową dróg otrzymał podczas licytacyi, a była to publiczna licytacya, pozwolenie sprowadzenia sobie prochu do rozsadzania skał. Kiedy więc za pozwoleniem władz, a nawet władz wojskowych sprowadził sobie cetnar prochu, doniósł o tem urzędowi, który sam przewodniczył licytacyi. Cóż więc czyni przełożony tego urzędu? Oto pisze do rządu: „Odkryto zapasy prochu, rewolucya jest bliską wybuchu a pozostaje ona w bezpośrednim związku z zamachem uczynionym na Cesarza Napoleona!“ Wysłano więc komisye, poruszono całą okolicę, cały kraj zaniepokojono. Nie odkryto więc ani zapasów prochu, ani wybuchnąć mającej rewolucyi; lecz urzędnik osiągnął cel; w Wiedniu mniemano, że dla tego nic nie odkryto, ponieważ nie było możności odkryć rewolucyą, a w rząd centralny wpojono tem sprawozdaniem przekonanie, że Galicya stoi na wulkanie.

Panowie, możeście czytali w dziennikach o owych przedsięwzięciach zbrodni stanu w r. 1858, których siedliskiem miał być Kraków. Półurzędowi sprawozdawcy, tak jak dziś *Gen. Korrespondenz*, dodawali sobie odwagi do głoszenia: „Jest zbrodnia stanu; jest dążenie do odbudowania Polski; są wielkie strategiczne plany itd.,“ a jak powiedziałem, dodawali sobie nawzajem ducha, że trzeba tylko wołu uchwycić za rogi, aby wyrzec czystą prawdę: „wszystko to dąży do oderwania Galicyi.“ My wszyscy mieszkający w Krakowie w ognisku tego strasznego sprzysiężenia, nie wiedzieliśmy o niem ani słowa i tylko z dzienników zaczerpnęliśmy wiadomości. Ale kiedy obywatele mocno zaniepokojeni nalegali na policyą, żeby raz sprzątła sprzysiężonych, żeby tych ludzi pozamykała, naówczas rzeczywiście zamknięto kilka osób i rozpoczęto proces kryminalny. A cóż wykazała rozprawa ostateczna? Oto stało w *akcie oskarże-*

nia: Poufny ajent policyjny, posiadający szynkownię, zawiązał rewolucyjne przedsiębiorstwo; zwerbował sobie studenta z techniki, który do jego karczmy przychodził, a student ten znowu zwerbował sobie jakiegoś furtyana czy kogoś podobnego. W jakim celu? Oto w celu oderwania Księstwa Krakowskiego od Austryi. Ow ajent policyjny chciał się połączyć z Mierosławskim, lecz niestety nie miał pieniędzy; a zatem zwerbował sobie rzeczonego studenta i tego kogoś drugiego, ażeby się postarali o pieniądze; i rzeczywiście zebrano na podróż dla owego policyjnego poufnika do Mierosławskiego sumę wynoszącą jeden reński i kilka krajcarów. Takie to więc było owo sławne sprzysiężenie oderwanie Galicyi na celu mające. Poufnik policyjny udał się potem do policyi, doniósł o zdradzie głównéj, jako denuncyant był wolnym, a student i ów drugi dostali się w ręce sądu. Otóż osiągnięto zamierzony cel, rząd nabawiono trwogi, a Galicya stała na wulkanie.

Przypomnę Panom jeszcze jeden wypadek, o którym mówiono już tu w parlamencie. Panowie może sobie przypominacie, że na poprzedniéj kadencyi zamieściliśmy byli interpelacyą do ministerstwa sprawiedliwości i stanu, ponieważ w mieście Tarnowie odbywało się śledztwo kryminalne na bardzo szeroką skalę,

Rzeczywiście było się czemu dziwić! Tarnów jest siedzibą sądu obwodowego, a jednak nieograniczono się na poruczeniu temuż sądowi śledztwa, lecz wysłano do Tarnowa komisyą z sądu Krajowego krakowskiego. 500 osób wciągnięto w to śledztwo, blisko 300 musiało przysięgać; każdy który stawał przed sądem, musiał w końcu składać przysięgę, chociaż sąd sam nie wiedział, czy ma przed sobą obżałowanego czy świadka. Każdemu zadawano pytanie: „Co pan wiesz o nieprzyjaznych rządowi manifestacyach w Tarnowie?“ albo: „Co pan wiesz o komitecie rewolucyjnym?“

Cóż odpowiedział pan minister spraw wewn. na owę interpelacyą? W tonie grożącym, właśnie tak jak niedawno temu odpowiedział na naszą interpelacyę p. minister policyi i jak dziś odpowiedział p. minister stanu, w tym samym grożącym tonie odpowiedział naówczas p. minister spraw wewnętrzn.: „Jest to przedsięwzięcie, zbrodnicze przedsięwzięcie, nie mogę dać wyjaśnienia, bo właśnie sądy zajmują się tą sprawą.“

Sledztwo ukończono; a cóż się okazało moi panowie?

Okazało się, że do tamtejszego przełożonego powiatu, który w Tarnowie właśnie pięć dni urzędował, ponieważ przybył był z Siedmiogrodu — że do tego przełożonego powiatu przyszła jakaś osoba, której podczas procesu nie wymieniono, i doniosła mu o istnieniu rewolucyjnego komitetu w Tarnowie; wymieniła ona nawet osoby tego rewolucyjnego komitetu; składali go jakiś szewc, krawiec, zegarmistrz i jeszcze jakiś czwarty rzemieślnik, którego sobie nie przypominam. Komitet ten według denuncyacyi był w związku z zagranicą, miał on zmierzać do rewolucyi w Galicyi, a więc przygotowywał oderwanie Galicyi. Ta więc tajna denuncyacya pociągnęła za sobą wysłanie komisyi z Krakowa; ona to spowodowała owe ogromne śledztwo i ową groźną odpowiedź na naszą interpelacyą. Ale cóż się pokazało? Nic innego nad to, że nic nie wykryto, że nieostrożna denuncyacya nie tylko miasto, lecz nawet rząd zaniepokoiła, a p. ministra administracyjnego spowodowała do owej odpowiedzi na naszą interpelacyą.

Jakież są dzisiejsze stosunki w Galicyi? Przyznaję, że może się zmieniło usposobienie dla rządu; może nie jest już takiem, jak je wprzód w mej mowie opisałem; niezawodnie, jest to możliwem. Jednak rozważcie panowie, czy ucisk we wstępie mowy opisany, mógł utrzymać to usposobienie, jakie było z początkiem roku.

Nie mamy prawa żądania od Was, abyście zawierzyli nam na nasze słowo; nie mamy prawa domagania się; ażeby rząd nam wierzył na słowo; ale do czego mamy prawo, i co jest obowiąskiem rządu? Oto wysłuchać nas i zbadać rzecz. Niech rząd zajmie się raz zbadaniem stanu Galicyi.

Powie kto, że rząd już nieraz wysyłał w tym celu komisarzy. Tak jest posyłano ich; ale z kimże znosili się ci panowie, których na zbadanie wysyłano? Z tymi, których tu jako winnych podajemy. A przecież jest to rzeczą psychologicznie niemożebną, aby winny sam na siebie wydawał wyrok. Innego rodzaju dochodzenie zaprowadzić należy.

Wspomnę np. tylko o tem, że nalegałem na p. ministra stanu, kiedym mu pokazywał, że prowadzi się poufna korespondencya w Krakowie z tajną policyą warszawską, aby wysłał śledztwo do Krakowa, aby się raczył przekonać, że rosyjscy ajenci i szpiegi nie tylko są w Krakowie cierpiani, lecz że ich nawet władze protegują; że dałem p. ministrowi stanu pismo, pokazujące, iż wten czas kiedy głośny Hermani — panowie sobie przypominacie, że go w Warszawie zakłuto — w Krakowie się kręcił, naczelnik komisyi namiestniczej brał go w opiekę, utrzymywał o nim korespondencyą z warszawską tajną policyą; że prosiłem usilnie p. ministra stanu, aby wysłał do Krakowa komisyę w celu zajęcia papierów tegoż naczelnika rządu i przekonania się, czy rzeczywiście koresponduje z rosyjską policyą. Panowie! takich śledztw, chociaż ciągle na to nalegałem, nigdy nie zarządzono. Ale jeśli chodzi o to, aby nas podejrzywać, jeśli chodzi o ciśnięcie nam podejrzywań i o przedstawienie w innem świetle bezprawiów w Galicyi, naówczas staje się to bez trudności.

Miałbym panowie więcej jeszcze do powiedzenia o tym przedmiocie; niestety brak mi siły fizycznej, a w takiem położeniu i moralna nadto wyczerpnięta. Muszę więc na tem skończyć. (Oklaski w Izbie i na galeryi).

Odpowiedź ministra policyi barona Mecsérego: Mówca poprzedni wspomniał o kilku faktach żywemi barwami przyozdobionych, które według jego zdania dowodzić mają naruszenia ustaw przez galicyjskie rządowe organa. W obec faktów nie masz innego środka nad ich zbadanie i sprawdzenie. Właśnie te same fakta są zapewne przytoczone w podaniu wręczonem p. ministrowi stanu. Śledztwo dopiero uczyni rządowi możliwem wydanie sądu o ich prawdziwości.

Ale naprzeciw ogólnego obrazu, który mówca poprzedni odmalował, a który właściwie przedstawia Galicyą jako kraj, w którym panuje czysta samowola, naprzeciw tego ogólnego obrazu pozwalam sobie postawić obraz także ogólny o rzeczywistych stosunkach; a twierdzenia moje poparte są dokumentami, które znaleziono u niektórych aresztowanych, a dziś są w rękach władz.

Jeżeli w jakim kraju istnieje rząd tajny, który w rozgałęzieniu swem po całym kraju sięga swymi organami aż do gmin, jeżeli rząd ten przywłaszcza sobie czynności prawowitej rządowej władzy w każdem znaczeniu, jeżeli rozpisuje podatki, jeśli drukowane arkusze podatkowe rozsyła (słuchajcie!) jeżeli w niektórych razach karami grozi, jeżeli w Krakowie istnieje komenda placu, którą niedawno z całą rozległą registraturą schwytano, jeżeli ta komenda placu dzieli miasto na części, z których każda ma swój nadzór, jeżeli mieszkania są spisane, jeżeli kwaterunki i podwody bywają nakazywane, jeżeli są raporty do tej komendy wystósowane, w których żandarmi narodowi o osobach podejrzanych — naturalnie podejrzanych w duchu rządu narodowego—zdają sprawę, jeżeli znajdują się raporta tejże komendzie składane przez dowódzców powstańczych, żądających aby tego lub owego za to lub owo przestępstwo stawiano przed sąd wojenny krakowski, jeżeli taki stan istnieje, natenczas sądzę, iż jest bezwzględnym obowiązkiem rządu wystąpić przeciw temu wszelkiemi środkami, których mu dostarczają prawa; a czy te prawa przekraczano, tegoby dopiero w każdym osobnym przypadku dowodzić potrzeba.

Samo opowiadanie, chociaż całkiem ufam słowom pana deputowanego, mnie przynajmniej nie wystarcza do uzasadnionego wyrokowania.

Zastanowiwszy się nad stanem Galicyi, jak się od jakiegoś czasu każdemu nieuprzedzonemu przedstawia, to już zewnętrznie biorąc przedstawi się tam ogromne zbiorowisko obcych, tłumny napływ cudzoziemców bez legitymacyi i niebezpiecznych z krajów całego świata. W tym względzie istnieje policya dla obcych i przepisy meldunkowe, które jedynie podają władzom środki do zapobieżenia temu złemu; a złem jest to zawsze. Przepisy te prawne nie są wydane tylko dla stosunków uregulowanych, aby tylko wyczytać z gazet, że ten lub ów przybył; przepisy meldunkowe tyczą się właśnie takich czasów, w których władzom krajowym najbardziej na tem zależy aby się dowiedzieć o owych cudzoziemcach nie mały wpływ na spokojność kraju wywierających.

A jeśli zrobiono doświadczenie, że na dziesięciu przytrzymanych cudzoziemców z całą pewnością ośmiu ma fałszywe legitymacye, w takim razie mniemam, że całkiem będą usprawiedliwione ostrożności władz, które nad tą gałęzią wykonowania ustaw ściśle czuwają.

Nadmieniono, że często odbywają się rewizye, a nawet że odbywają się w nocy. Ale cóż można robić w takim stanie, jeśli się ma silne przekonanie, że tych, o których chodzi, w dzień wcale znaleść nie można; trzeba iść w nocy, jeśli się chce osiągnąć cel.

Wskazałem pokrótce w ogólności i sądzę żem dowiódł, że stan Galicyi nie jest tak różowy, jak go odmalował pan deputowany. A jeśli powiada, że doniesienia władz krajowych dla tego tylko smutnie wyglądają, aby nabawić strachu rząd, to mogę jak najmocniej zapewnić, że rząd się nie boi. Nie zlęknie on się swego zadania utrzymania we wszystkich okolicznościach powagi prawowitego rządu i bronienia spokojnej części ludności galicyjskiej od gwałtów, które jeśliby dalej potrwały, doprowadziłyby kraj do upadku. (Brawo! w centrum i na lewej).

Na to odrzekł poseł Zyblikiewicz: Proszę o głos. Boję się rosprawą tą nużyć dłużej Izbę; mógłbym bowiem p. ministrowi policyi natych miast odpowiedzić mojem własnem pismem, które do ministerstwa policyi wystosowałem. Ale mniemam, że znajdę jeszcze sposobność do obszerniejszego wyłożenia tej sprawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20go listopada. Most murowany pod kolej żelazną w miejsce drewnianego na Starej Wiśle i ponad ulicą Wielopole jest już prawie wykończony, bo tylko brakuje mu pomostu i szyn. Leży on na pięciu łukach szeroko rozpiętych z cegły wysklepionych, a które spoczywają na kamiennych słupach. Na wiosnę rozpocznie się budowa mostu dalszego pod tąż kolej na właściwej Wiśle, gdyż i tam most drewniany jest tylko tymczasowy.

— Dziś rano o godz. 7½ zrobiono rewizyę w Sukiennicach w sklepach Nr. 23, 25, 29 i 33, w których mieszczą się składy towarów p. Jana Kantego Hahna.

— Przed godz. 5tą wieczór była dziś rewizya w domu pod L. 388 przy ulicy Szpitalnej, spadkobierców Jordana. Zabrano tam roboty rymarskie i siodlarskie.

— Zapewniano nas, że czyszczenie drogi między dworcem kolei żelaznej a murem ogrodu hr. Moszyńskiego, którędy wszyscy zajeżdżają i odjeżdżają z dworca kolei, nie należy do miasta, lecz do zarządu kolei. Dla tego też nigdy tam nie postała łopata lub wóz miejski dla oczyszczenia tej drogi, lubo od roku błoto leży tam nagromadzone. Jeżeli Magistrat nie ma obowiązku utrzymywania tej drogi w czystości, to winien zmusić zarząd kolei, aby to uczynił. Zawsze też leżą tam w jesieni kupy błota, a w lecie wzbija się kurzawa.

— Dnia 19go listopa dosięgła najwyższa temperatu + 7°3, najniższa + 5°,2, wysokość barometru o godzinie 2giej popołudniu 334,'''65, ogodzinie 10tej wieczór 334''',67, o godzinie 6tej rano 20go 334''',46; wiatr bardzo słaby zachodni, stan nieba pochmurny; rano 20go mgła, temperatura powietrza o godzinie 6tej + 0°,2 R.

— Jutro w sobotę dnia 21go listopada, Ofiarowa- Najświętszej Maryi Panny.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 19 listopada. Liberalne frakcye Izby deputowanych wyznaczyły komisyę z pośród siebie dla postawienia wniosku o Szlezwik-Holsztyn. Wydział stowarzyszenia narodowego (*National Verein*) zapowiedział na d. 22 t. m. posiedzenie w Berlinie w tej samej spawie.

Frankfurt 18 listopada w nocy. Poseł badeński przy Związku niemieckim, Mohl, upoważnionym został przez księcia Fryderyka Szlezwicko-holsztyńskiego (tj. przez ks. Augustenburskiego, który przybrał to imie), aby z przyzwoleniem swego rządu reprezentował go w Bundestagu z głosem za oba te księstwa. Dziś nie było posiedzenia zgromadzenia związkowego, i takowe odłożono do soboty. Ciało prawodawcze miasta Frankfurtu uchwaliło jednozgodnie wystósować naglące przedstawienie do senatu, aby tenże uznał ks. Fryderyka Augustenburskiego za księcia Szlezwicko-holsztyńskiego i przez posła swego przy Związku niemieckim wniósł i gorąco popierał to uznanie jego przez Związek niemiecki.

Hamburg 18 listopada w nocy. Mówią, że zgromadzenie deputowanych holsztyńskich w Kiel odbędzie się pomimo zakazu. Zamierzono wysłać delegacyę do Związku niemieckiego, z wezwaniem go o przedsiębranie bezzwłocznych kroków w obronie własności publicznej przeciw bezprawnemu jej przywłaszczeniu.

Z teatru wojennego prócz szczegółowego opisu pomyślnej potyczki pod Żelazną w Płockiem — o której przesłany nam przez korespondenta naszego z Warszawy wyciąg z raportu jutro podamy, i prócz sprawozdań o dawniejszych ruchach i działaniach wojennych w Lubelskiem, zamieszczonych w powyższych listach, — mamy dzisiaj jedną tylko lecz niedokładną ogólową wiadomość o świeżych potyczkach w Kaliskiem w okolicy miasteczka Warty nad Wartą.

Coraz okrutniejsze, coraz bezczelniejsze mordy publiczne popełniają codziennie Moskale w Warszawie i na prowincyi. Jutro 21go t. m. mają zamordować na stoku cytadeli przez powieszenie p. Józefa Piotrowskiego, za to — jak brzmi zapowiedzenie moskiewskie tego mordu, ogłoszone w Warszawie 17go t. m., — iż „okazał się „winnym: *a*) przemieszkiwania w m. Warszawie „i innych miejscach Królestwa Polskiego, pod „zmyślonemi nazwiskami i za fałszywemi paszpor„tami; i *b*) należenia do buntowniczej organi„zacyi znanej pod nazwą Rządu narodowego.“ Czyż potrzeba komentarza do takich wyroków? czyż egzekucye takie nie są prostym mordem, mordem tem więcej barbarzyńskim, iż spełnionym z ostentacyą. Na prowincyi głębiej jeszcze w krwi polskiej nurza się najazd moskiewski. Oto w dniach ostatnich na rynkach czterech miast popełnili Moskale mord publiczny: W Radzyniu zamordowali 6go t. m. przez powieszenie ś. p. Zabielskiego; w Łomży 7go t. m. ś. p. Trzcińskiego i Dominika; w Łęczycy 9go t. m. Franciszka Owczarka, „zbrodniarza stanu“ jak mówi ogłoszenie moskiewskie. Wreszcie więzionego w Modlinie dowodzcę oddziału polskiego Orlika poprowadzili Moskale do Prasnysza, aby go tam publicznie zamordować. Przypomnieć tu winniśmy, że major Orlik ranny w boju pod Gołuminem 11go z. m., wzięty został przez Moskali do niewoli. Wszystkie doniesienia o tych sześciu świeżych mordach, ogłosili Moskale w jednym numerze *Dziennika Powszechnego* z 17 t. m.

O innych gwałtach i faktach ciągle trwającego wytężonego do najwyższego stopnia ucisku ze strony moskiewskiej, mamy świeże wiadomości ze wszystkich prowincyj polskich. Korespondent z Augustowskiego donosi w liście powyższym, jakim gwałtem Murawiew wymusza tam podpisy na dziękczynny i wiernopoddańczy adres do cara, w chwili gdy wojska moskiewskie pustoszą kraj ogniem i mieczem, pędząc za Ural ludność całych wiosek, które popaliły, więżą i katują mieszkańców, a nikt w obec wyuzdanej samowolności żołnierstwa nie jest pewien swego życia i wolności. Z Kalisza donoszą nam, iż tam 17go t. m. wieczorem oficer moskiewski strzelał z pistoletu za przechodniem na ulicy, który mu się niepodobał, a następnie łącząc bezprawie z bezczelnem kłamstwem, powiedział, iż strzelano do niego z domu do którego się schronił ów ścigany przez niego człowiek. Otoczyli więc Moskale ów dom, rewidowali, nic nieznaleźli, lecz mimo tego chcieli go zabrać na koszary, chociaż dowódzcy moskiewscy wiedzieli dobrze, iż strzelał ów oficer moskiewski, i zaledwie w tym dalszym gwałcie cofnęli się Moskale, widząc, że żadnym pozorem kłamstwa swego niezakryją. — W Warszawie żołnierstwo i oficerstwo moskiewskie napada jeszcze częściej na ulicach na przechodniów, tak mężczyzn jak kobiety, gdyż ukazy o ubiorach dały jeszcze więcej pozorów do bezprawi. Aresztowań i szarpań przechodniów o ubiory jest codziennie mnóstwo, a jako przykład, naoczny świadek donosi nam, iż moskiewski policyant pochwycił szesnastoletnią panienkę na ulicy za to, że miała czarny kapelusz chociaż ubrany według ukazu moskiewskiego kolorowemi wstążkami, a ciągnąc ją do policyi wstąpił do szynku na wódkę. Z powodu przepełnienia więźniami cytadeli i innych więzień, coraz to nowe domy zmieniają w więzienia: między innemi zabrawszy na więzienie dom sądu inkwizycyjnego, ten ostatni przeniesiono do hotelu Wileńskiego; stanowią także coraz to nowe komisye śledcze, z których świeżo znów ukonstytuowano jedną przy ulicy Dzikiej.

Organa moskiewskie w Warszawie, między innemi *Dziennik Powszechny* główny organ fałszu, usiłują różnego rodzaju kłamstwami i przekręceniami zakryć wypadki polityczne w Polsce i Europie się zdarzające lub przekręcić ich znaczenie. Najbezwstydniej kłamiąc doniesienia o wypadkach krajowych, jeśli o nich kiedy mówią, opis zdarzeń zagranicznych zupełnie fałszują, wyrywając z mów kawałki, przekręcając je bezczelnie. Ów organ moskiewski *Dziennik Powszechny* tak daleko idzie w fałszu, iż przytacza takie ustępy z dzienników zagranicznych, jakich tam wcale niema lub jak najmylniej streszcza rozprawy z innych pism. Dla tego, jeżeli dziennik nasz dojdzie do którego z czytelników w Królestwie, zawiadamiamy tutaj, że ustępy z obcych dzienników, które ten organ moskiewski zamieszcza, są po większej części przekręcone i sfałszowane.

Chociaż car Aleksander powrócił już z Krymu pod Petersburg do Carskiego Sioła 13go t. m., jednak nie ma jeszcze wiadomości, czy rząd moskiewski odpowiedział już na zaproszenie na kongres. Urzędowy *Journal de St. Petersbourg* nie mówiąc nic od siebie o kongresie, podaje tylko zdania innych dzienników o kroku cesarza Napoleona, w zestawieniu jednak tych zdań przebija tłumiony gniew organu petersburgskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Lecz wszystkie inne dzienniki moskiewskie z wielką niechęcią i nienawiścią wyrażają się o tym akcie Cesarza Francuzów. Między innemi w takim duchu przemawia *Moskiewska Gazeta*, usilując obawy swoje z mowy tej wynikłe pokryć lekceważeniem Francyi, szyderstwem z niej i z Cesarza Napoleona, przechwałkami moskiewskiemi; lecz zarazem aby uspokoić przestrach w Rosyi przed wojną z Francyą, twierdzi, że mowa ta jest zupełnie pokojowa i przychylna dla Rosyi. Oto co w numerze z 26go października (7 listopada) pisze *Gazeta Moskiewska*: „Obaj sprzymierzeńcy Francyi w dyploma„tycznej przeciw nam wyprawie, okazali się zra„żeni błahym strachem wojny..... Przeto „Francya odrzuca zupełnie myśl o wojnie z Ro„syą, i z mowy Napoleona IIIgo usuniętą zo„stała wszelka wzmianka wojownicza“. Dziennik moskiewski niechce pamiętać, iż Cesarz Napoleon wyraźnie w mowie swej powiedział, że jeżeli na nowych podstawach przy uwzględnieniu interesów ludów nie będzie odbudowany porządek europejski, wszelka inna droga „prowadzi konie„cznie wcześniej lub później do wojny“. Lecz dziennik moskiewski może twierdzić przed swymi czytelnikami, iż z mowy Cesarza Napoleona „usuniętą została wszelka wzmianka wojownicza“, bo sam ją usunął ów dziennik, podając tę mowę po moskiewsku i opuścił lub poprawił wojną ciężarne w niej ustępy. Dalej ten dziennik moskiewski pisze: „Już on (Cesarz Napoleon) nie grozi nam „a tylko uskarża się, żeśmy upatrywali pogróżkę „tam, gdzie były tylko bezinteresowne rady; u„walnia nas od rad swoich, a przeciwnie sam „dla siebie czerpie radę z naszych stosunków z „Francyą.... Nawet o Polakach mówi on z wyra„żnem uwzględnieniem naszej uczuciowości (!!); „wspomina wprawdzie o prawach buntowników „polskich, zapisanych na kartach historyi i tra„ktatów, lecz jakąż tu miał sposobność do przy„toczenia czegoś silniejszego, a powstrzymał się, „nieuganiając się nawet za efektami które mu się „nastręczały! Większej grzeczności nie mogliśmy „oczekiwać ze strony głowy koalicyi jaka nam „zagrażała. Możemy powinszować sobie, że ta „koalicya stanowczo się rozpadła....“

Podaliśmy tu ten ustęp artykułu urzędowej *Gazety Moskiewskiej* zupełnie dosłownie, a według nawet urzędowego tłumaczenia polskiego w innym urzędowym organie moskiewskim, w *Dzienniku Powszechnym*. Co do szyderstw z Francyi i Cesarza Napoleona w tym ciekawym pod wielu względami artykule *Moskiewskiej Gazety*, czytamy między innemi co następuje: „.... Konfuzya była „wielką; pozostawało albo połknąć pigułkę już „niepozłacaną, albo narazić się na ryzykowną „wojnę. Ale wojować niema żadnej możności.“ (Wmawia to w siebie Moskwa dla uspokojenia swych obaw.) „Dla próżności francuskiej położenie „to było bez wyjścia, i wśród takiego położenia „przyszło Napoleonowi III układać swoją mowę „tronową... Lecz wykręcić się z trudności jeszcze „było za mało. Mowa tronowa Cesarza Francuzów „musi koniecznie wywołać wielki efekt: tak mieć „chce jedno z zasadniczych praw cesar„stwa francuskiego, jeżeli nie najgłówniej„sze...“— W takim tonie pisany jest artykuł *Gazety Moskiewskiej* z 7go listopada, który podamy później, o ile nam miejsce pozwoli.

Pays umieszcza dopeszę z Madrytu donoszącą, iż królowa Hiszpańska odpowiedziała na list cesarza Napoleona, przystąpieniem dokongresu. *Correspondencia* madrycka potwierdza tę wiadomość i dodaje, że królowa wyraziła swoje życzenie, aby prawa każdego narodu były jasno określone, w celu zapewnienia pokoju europejskiego.

Opinione turyńska twierdzi: „Iż rząd włoski, zawiadomił depeszą telegraficzną gabinet paryski, iż przystępuje do kongresu, nie wchodząc przy tem w żadne szczegóły.“

Z powodu przedstawionych dokumentów dyplomatycznych Izbom francuskim, *Constitutionnel* podaje o kwestyi polskiej znaczący artykuł p. Limayraca, który powtórzymy w naszym dzienniku, a który się kończy temi wyrazami: „Polityka rządu cesarskiego nie jest naglącą, ale wcześniej czy później zwycięża wszystkie przeszkody.“

Z wielkiem zadziwieniem całego dziennikarstwa paryskiego, nagle *La Presse* p. Girardina zmieniła swoją formułę o Polsce. Z powodu okrucieństw których rząd rosyjski dopuszcza się na kobietach w Warszawie, dziennik p. Girardina woła, iż jeżeli te fakta nie zostaną zaprzeczone, nie będzie już przemawiał „za wolną Polską w wolnej Rosyi“, lecz „za wolną Polską w wolnej Europie.“ My jednak nie wiemy, czy to odezwanie się *La Presse* jest tylko manewrem w dotychczasowej taktyce, czy też zapowiedzią zmiany kierunku w obec zaproszenia, jakie otrzymał podobno p. Girardin do Compiègne. W każdym razie oburzenie *La Presse* jest nieco spóźnione.

Ciało prawodawcze francuskie unieważniło wybór p. Pellatana.

Król Włoski odbył wielką rewię floty w Neapolu i następnie udał się do Toskanii.

Z Londynu donoszą nam 17 b. m. jako pewną wiadomość, że Anglia kongresu nie przyjmie. W dziennikach francuskich bardzo mało znajdujemy wskazówek odnośnie do kwestyi kongresu. Depesza z Paryża przesłana do *Indépendance belge* przeczy, aby p. Budberg oświadczył był p. Drouyn de Lhuys, iż Rosya w żadnym razie nie przystąpi do kongresu przed zgnieceniem powstania polskiego. *Patrie* mówi: „iż ks. Gorczakow posunął ogłędność do tego stopnia, iż wstrzymał się z wyrażeniem swojego zdania aż do powrotu cesarza do Petersburga“, i powątpiewa, aby gabinet petersburski znosił się z wiedeńskim, berlińskim i londyńskim odnośnie do odpowiedzi na propozycyę kongresu. Donoszą zaś do tego dziennika z Frankfurtu, iż komisya Bundestagu, której polecono rozpatrzyć się w propozycyi kongresu, miała 19go t. m. być gotową z swojemi wnioskami. W łonie tej komisyi miał być postawiony wniosek, w skutku którego Związek niemiecki reprezentowany by był na kongresie przez trzech królów i jednego księcia panującego. *Patrie* nareszcie, opierając się na odebranych wiadomościach z Berlina, przypuszcza, iż nie ze strony Prus postawione będą największe zastrzeżenia co się tyczy kongresu. W ogóle dzienniki francuskie odpychają myśl i uważają za bezzasadną wiadomość o porozumieniu się czterech mocarstw w celu przesłania wspólnej odpowiedzi na list Cesarza Napoleona.

W Izbie wyższej w Berlinie uchwalono wczoraj adres na mowę tronową. Ośm głosów tylko było mu przeciwnych, a w tej liczbie głosy polskich członków tej Izby. Hr. Bniński oświadczył się przeciw ustępowi adresu wyrażającemu podziękowanie za obronę Poznańskiego, mówiąc, że powstanie wyłącznie tylko wymierzone jest przeciw Rosyi. Minister Bismark powstał przeciw tym słowom, utrzymywał, że rząd pruski ma dowody w ręku, iż chciano w Księstwie zrobić rewolucyę przeciw Prusom, słowem zupełnie tak, jak było w Wiedniu przed parą dniami. Atoli dalej przyznał p. Bismark, że rząd pruski ma interes w stłumieniu powstania polskiego, a Polska niepodległa zawsze będzie niebezpieczną dla Prus i wymagać będzie wielkich sił zbrojnych w Prusiech. — W Izbie niższej przyjęto niemal wszystkiemi głosami, bo jedną dziewiątą głosów mniej, wniosek komisyi przeciw uznaniu oktrojowanych przepisów drukowych. Gneist oświadczył wyraźnie, że stan rzeczy jest taki, iż ministeryum obecne nie zdoła przywrócić stanu legalnego.

Dagbladet z 17go z wieczora, który nas dziś doszedł, otoczony jast obwódką żałobną. Mieści on w sobie między innemi na czele nekrolog zmarłego króla, odezwę Chrystyana IX do Rady państwa, akt przystąpienia króla do konstytucyi z r. 1849, treść nowej konstytucyi uchwalonej przez Radę państwa w d. 13 b. m., a której król wówczas już chory, nie zdążył sankcyonować, lecz jak donieśliśmy wczoraj, otrzymała ona sankcyę króla nowego. Konstytucya ta obejmuje Danię i Szlezwik, które mają być reprezentowane w wspólnej Radzie państwa w dwóch izbach, a do spraw prowincyonalnych osobne mają mieć sejmy, a właściwie sekcye. Holsztyn i Lauenburg nie są objęte tą konstytucyą, jako należące do związku niemieckiego, i stanowiące osobne kraje koronne. *Dagbladet* jeszcze nie mówi ani słowa o księciu Augustenburskim, lecz tylko z okazyi nowej konstytucyi natrąca o roszczeniach Niemiec do Szlezwiku.

Tymczasem sprawa księcia Augustenburskiego czyni wielkie postępy w Niemczech. Kilku książąt już uznało prawa jego do Holsztynu i Szlezwiku, a ks. Badeński dał pozwolenie swojemu posłowi przy Związku do stawania w imieniu księcia Fryderyka. Bundestag, żeby zyskać dni kilka w tej spornej sprawie, odłożył swoje posiedzenie czwartkowe na sobotę, a po tenczas zapewne już nastąpi porozumienie się Austryi i Prus pod względem dalszego postąpienia.

Zamieściliśmy wczoraj telegrafowaną odezwę księcia Fryderyka do Szlezwiczan i Holsztyńczyków, a w niej ustęp jeden nie był dokończony. Tyczy się on Lauenburgu, który to kraik nie był nigdy częścią Holsztynu, lecz odstąpiony został królowi Duńskiemu w r. 1816. Ks. Fryderyk obejmuje go swoją odezwą, a ustęp tyczący się jego brzmi:

„Lauenburczycy! piękny wasz kraj, otrzymany w zamian za ziemię, której imie ja noszę przez urodzenie, podpada jego prawu następstwa, o ile prawa innych członków mojego domu i dawniejsze bardziej uzasadnione prawa niemieckich domów panujących na nim nie ciężą. Daję wam przyrzeczenie, że wasze prawa narodowe uważam jakby moje własne, i o ile jestem do tego powołanym, bronić będę praw i swobód waszych.“

Z tego ustępu zdaje się, że jest w nim myśl ukryta odstąpienia Lauenburga Prusom, Hanowerowi lub Brunszwikowi, w których posiadaniu kraik ten był dawniej; lubo w ręku pruskiem był on tylko kilka miesięcy w ciągu r. 1816.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 20 listopada. Na posiedzeniu Izby niższej Rechbauer interpelował hr. Rechberga: co rząd zamyśla przedsięwziąść w zgromadzeniu związkowem niemieckiem jako członek Związku niemieckiego, celem uznania prawowitości następstwa w księstwach Szlezwickiem i Holsztyńskiem? Bar. Kalchberg oświadcza, iż nie jest jeszcze w stanie wyrazić się o ofercie Kleina na budowę kolei lwowsko-czerniowieckiej. Na wniosek Herbsta uchwalono polecić wydziałowi do tego przedmiotu, aby celem poddania go pod obrady przedłożył jak najśpieszniej wnioski.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 20 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	369	361
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83	82
Srebro nowe . . . . złr.	123	121½
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 5	9 90
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 80	9 64
Dukaty holenderskie ważne . „	5 91	5 83
„ austryackie . . . . „	5 91	5 83
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75½—	74½—
„ „ stare „ „	79½—	78½—
Obligacye indemn. z kuponami „	70 —	69 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	196	194
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	92 —	91 —

Wiedeń 20 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	73	50
5% Pożyczka narodowa	80	10
Akcye banku narodowego wied.	775	—
„ banku kredytowego . .	178	20
Losy 5% z r. 1860	91	90
Srebro	123	—
Londyn, 10 funt szterl.	121	25
Dukat pojedynczy	5	87

Wiedeń 19 Listopada.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	68 30	68 —
5% Pożyczka narodowa	79 90	79 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 90	72 70
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . .	74 50	73 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 —	73 —
5% „ „ galicyjskie . .	71 —	70 —
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	73 —	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	—	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	84 20	84 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	148 —	147 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	88 50	88 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 50	92 40
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	137 —	136 75
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 25	33 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ H. St. Genois „ 40 „	33 75	33 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	771 —	769
„ zakładu kredytowego . .	179 40	179 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	425 —	423 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1673	1672
„ „ rządowéj.	188 50	186 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 —	136 50
„ „ Pardubickiéj. . .	128 75	128 50
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	195 50	194 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . .	4	102 75	102 50
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	103 —	102 75
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków	3	90 —	89 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów.	4	120 50	120 —
Paryż 100 franków	4	47 80	47 70

Waluty:		
Cesarskie korony	16 50	16 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 85	5 80
„ „ obrączkowe . .	5 85	5 80
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 72	9 67
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory.	9 90	9 80
Suwereny angielskie.	12 20	12 15
Imperyały rosyjskie	10 5	10 —
Srebro	122 50	121 50
„ kupony	122 50	121 50
Talary związkowe.	1 83	1 82
Pruskie bilety bankowe	1 83	1 82

Lwów 18 Listopada.		
Dukat holenderski.	5 79	5 70½
„ austryacki	5 81½	5 74½
Półimperyał rosyjski	10 2½	9 85½
Rubel rosyjski.	1 93	1 88
Talar pruski.	1 83½	1 80
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 98	73 23
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 62	76 85
Obligi indemn. bez kuponu. . .	70 68	69 63
Pożyczka narodowa bez kuponu	79 95	79 15
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 —	194 50

Warszawa 18 Listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe. . . . . . . „	—	—
kupon . . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	13 70⅔	13 60⅔
kupon	—	— 24⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	77 —	—

Wrocław 19 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82¾	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	82¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 18 Listopada		
Renta 3%.	67	25

Londyn 18 Listopada		
Konsole	91⅛	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 8. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 19 do 20 Listopada.

HOTEL POD RÓŻĄ. Józef Godefroy, Roman Grabowski ob. z Królestwa. Bronisław Śmiechowski fryzyer z Warszawy. Fryderyk Hamburger kupiec z Raciborza. Jan Mikułowski ob. z Galicyi. Gustaw Stokmar ob. z Prądnika białego.

Wyjechali: Stanisław Baczyński, Adam Jabłoński Ludw. Kuczkowska ob. z siostrą do Królestwa.

HOTEL SASKI. Anna Kosman, Henryk Bayer z Jakubowic. Wład. Radziejowski z Królestwa. Władysław Bochenek z Węgier. Kazimierz Wielowiejski z Pierocic. Leopold Khier z Wiednia.

Wyjechali: Anna Kosman, Adam Wielowiejski do Lubczy. Nathan Goldwaz kup. do Warszawy. Karol Hoppmann, Kazimierz Chłędowski, Kostaki, Benedykt Grabowski, Leopold Khier do Wiednia.

[Nr. 424] RADA OGÓLNA
TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
W KRAKOWIE.

Mając sobie oznajmionem przez Prowizora domu ubogich, że Szanowni: Merkert Kilian, Koch Kajetan, Wnętrzak Wojciech, nadesłali, pierwszy w dniu 4 Maja b. r. bochenków chleba sztuk 324 wartości złot. 16 c. 20; drugi dnia 10 Czerwca bochenków chleba sztuk 110 wartości złot. 6 c. 10, trzeci dnia 9 Listopada b. r. bułek wartości złr. 8 dla ubogich pod opieką Tow. dobr. zostających;

Rada ogólna poczytuje sobie za miły obowiązek, Szan. Dawcom za ten dar, w imieniu tychże ubogich, wynurzyć publiczne podziękowanie.

Kraków dnia 15 Listopada 1863.

Prezes: ***K. Hoszowski.***
(3427-1) Sekretarz: ***J. Głębocki.***

Ogłoszenie konkursu

na opróżnione dwa stypendya o rocznych 200 złr. w. a. z fundacyi „Stypendyów Agenora Hr. Gołuchowskiego".

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież Wielkiego Xięstwa Krakowskiego podaje niniejszem do wiadomości, iż z początkiem roku szkolnego 1863/64 zostały opróżnione **dwa stypendya naukowe** z fundacyi „Stypendyów Agenora Hr. Gołuchowskiego", a mianowicie:

a) jedno stypendyum o rocznych 200 złr. w. a., w półrocznych ratach z dołu płatne, dla uczniów w krajowych szkołach gimnazyalnych, uniwersyteckich, realnych lub technicznych;

b) jedno stypendyum o rocznych 200 złr. w. a., w półrocznych ratach z dołu płatne, dla uczniów w krajowej szkole gospodarstwa wiejskiego.

Pobór obudwu tych stypendyów trwa aż do zupełnego ukończenia nauk.

Prawo rozdawnictwa przysłuża Jego Excelencyi Agenorowi Hr. Gołuchowskiemu, a podania winne być wniesione *do Wydziału krajowego, a to najdalej do dnia 31go Grudnia rb.*

Do podania należy dołączyć: metrykę chrztu, tudzież świadectwo ubóstwa i dotychczasowego postępu w naukach; a mianowicie także świadectwo z ostatniego kursu szkolnego.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Xięstwa Krakowskiego. (3422-1-3)

We Lwowie dnia 10 Listopada 1863 r.

Zastrzeżenie!

W nocy z 10 na 11 Listopada 1863 r. zostały następujące dokumenta wartości i obligacye z kasy miejskiéj Grybowskiéj ukradzione, jako to:

1) Rewers długu Józefa Sekułowicza dtto 1go Stycznia 1822, na 107 złr. 10 kr. w. w, 5%.
2) „ Józefa i Justyny Nowackich, dtto 1go Stycznia 1822 na 50 w. w. 5%.
3) „ Józefa i Heleny Heinrych, dtto 1go Grudnia 1822, na 24 złr. m. k. 5%.
4) „ Jana i Maryanny Kasztelowiczów, otto 1 Listopada 1824, na 50 złr. w. w. 5%.
5) Obligacya liwerowania w naturze, wschodniéj Galicyi, dtto 1 Listopada 1829, Nr. 2954 na 110 złr. 54½ kr w. w, 2%.
6) Kwit na złożoną kaucyę Karola Hebenstreita, dtto 25 Września 1845 na 100 złr. m. k. 4%.
7) Instrument kaucyi Marcela Sroczyńskiego, dtto 18 Lipca 1851, N. 3985, bez procentu, na 150 złr. m. k.
8) Obligacya zapisania długu stanu pożyczki loteryjnéj, dtto 15 Marca 1860, II oddział, N. 4496 na 100 złr. 5%.
9) Obligacya zapisania długu stanu pożyczki loteryjnéj, dtt 15 Marca 1860, III oddział, N. 4,496, na 100 złr. 5 proc.
10) Obligacya zapisania długu stanu, dtto 1go Lutego 1861, N. 17,638 na 100 złr., 5 procent.
11) Obligacya zapisania długu stanu, dtto 1go Lutego 1861, N. 17,639 na 100 złr., 5 proc.
12) Obligacya zapisania długu stanu, dtto 1go Lutego 1861, N. 17,640 na 100 złr., 5 procent.
13) Obligacya pożyczki narodowéj z r. 1854, wystawiona na gminę miejską Grybowską, dtto 1 Października 1858 na 30 złr. m. k. 5 proc., N. 79,467.
14) Obligacya pożyczki narodowéj z r. 1854, dtto 31 Sierpnia 1854, N. 2166 na 20 złr. m. k. 5 proc.
15) Obligacya pożyczki narodowéj z roku 1854, dtto 31 Sierpnia 854 N. 3778 na 20 złr. m. k. 5 pr.
16) „ „ z roku 1854 dtto 31 Sierpnia 1854 Nro. 3779 na 20 złr. 5 proc.
17) „ „ z roku 1854 dtto 1 Paździer. r. 1854 N. 73072 na 20 złr. m. k. 5 proc.
18) „ „ z r. 1854 dtto 1 Paździer. r. 1854 N. 2764 na 20 złr. mk. 5 prct.
19) „ „ z r. 1854 dtto 31 Sierpnia r. 1854 Nr. 28474 na 20 złr. m. k. 5 prct.
20) „ „ z roku 1854 dtto 31 Sierpnia 1854 na 20 złr. m. k. 5 proc. N. 5949.
21) Obligacya wyswobodzenia gruntu dtto Kraków dnia 1 Listopada 1853 Nro. 2771 na 500 złr. 5 prct.
22) Obligacya wyswobodzenia gruntu dtto Kraków dnia 1 Listopada 1853 r. N. 2637 na 100 złr. 5 prct.

To podaje się z tem zastrzeżeniem do publicznéj wiadomości, iż posiadacz tychże papierów wartości i obligacyi prawo własności straci. (3424-2-3)

Z Magistratu k. miasta Grybowa.

Dnia 12 Listopada.

Żydłowicz, Burmistrz.



Na dniu 20 bm. między 12tą a 1szą godziną w południe zaginęła **SUKA** (wyżlica) rasy czeskiéj, biała z płatami kasztanowatemi i z długim ogonem. — Rzetelny znalazca za nagrodą stósowną zechce ją odprowadzić lub dać o niéj wiadomość do Handlu Wgo p. Rzący przy ulicy Szczepańskiej. — Każdy zaś nieprawy przywłaszczyciel z nią nadybany, sam sobie przypisze i poczuje skutki swego czynu. (3394-1)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*